Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, Sierpień-Wrzesień 1931. Zeszyt VII—VIII.

# GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Redaktor Odp. Dr. BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TELEFON Nr. 124-68
Adres Administracji: KRAKÓW XXII, Ul. Przy Moście 1. — Tel. 111-18.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

*KOMITET REDAKCYJNY:*

*Poseł Dr Bogdani Roman, Dr Bross Jakób, Dr Fenichel Zygmunt, Dr. Geldwerth Leon, Dr Goldblatt Wilhelm, Dr Mahler Ignacy, Dr Marek Zygmunt, Dr Nichtberger Szymon, Dr Oberlender Natan, Dr Szado Ignacy, Dr Woźniakowski Józef.*

*Treść zeszytu:*



PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH.
KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

# GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. **LEON PEIPER.**

## W przedmiocie przyszłej ordynacji adwokackiej*).

I. W jesieni br. Rząd przedłożyć ma ciałom ustawodawczym projekt ustawy o urządzeniu adwokatury. Około treści tego projektu wirują nadzieje i obawy naszego stanu i skupiła się cała nasza uwaga, jak gdyby jedynie tenże projekt wzgl. oparta na nim ustawa — choćby zmieniająca pewne jego postanowienia — miały zadecydować o przyszłym bycie materjalnym adwokatury polskiej.

Aczkolwiek dalekim jestem od zapoznawania doniosłości ustawy w ramach myślowych tego projektu wydać się mającej, to jednak podkreślić muszę, że skoncentrowanie uwagi na tym jednym i jedynym punkcie, przysłoniło nam — zgodnie z prawidłami optyki — widok na problem podstawowy; wpatrzeni w projekt przeoczyliśmy, że **w związku z organizacją naszego stanu należy wystąpić do walki o wyłączność**

---

*) Pozostawiając całkowicie na uboczu zagadnienia dotyczące ustroju, zakresu działania, praw, obowiązków adwokatury i t. d. zajmuję się w niniejszym artykule li tylko kwestją związku projektowanej ordynacji z bytem materjalnym naszego stanu i to tylko jedną stroną tej kwestji, którą nazwałbym kwestją konkurencji zewnętrznej. Wychodzę przytem ze założenia, że ugruntowany byt materjalny wywrzeć musi doniosły wpływ na poziom moralności, wiedzy i kultury prawniczej tudzież na niezależność naszego stanu od wszelkiej magistratury — niezależność, będącą podstawowym warunkiem należytego wykonywania prawnych, zawodowych i społecznych zadań tegoż stanu

Mnożący się z każdym dniem we wszystkich trzech dzielnicach zastęp adwokatów i aplikantów adwokackich tudzież płynny stan kwestjj ograniczenia przypływu do adwokatury (numerus clausus, jego surogaty i przybudówki) nadają, mojem zdaniem, niepośledne znaczenie poruszonej przezemnie kwestji konkurencji zewnętrznej.

W przekonaniu, że projekt rządowy ord. adw. nie poczyni w omawianej przezemuie materji istotnych zmian w projekcie prof. Littauera (tom I zeszyt 4 wydawnictwa sekcji post. cyw. Komisji Kodyfikacyjnej), przyjąłem projekt prof. Littauera za podstawę swych uwag.

**uprawnień do wykonywania czynności należących do zakresu działania adwokata.** Jeszcze ciaśniej ujęła swą dyskusję nad projektem ord. adw. palestra małopolska, która podjęła walkę jedynie a co najmniej głównie na odcinku wolnoprzesiedlności (art. 60 projektu), na którym ona wyłącznie jest zainteresowaną.

Wytoczenie walki z wszelkich punktów widzenia słusznej i uzasadnionej na tym jedynie odcinku, pociągnęło dla małopolskiej adwokatury dwa ujemne skutki a mianowicie: 1) pozbawiło ją przodownictwa w orędowaniu praw i interesów całego polskiego stanu adwokackiego tudzież 2) dało adwokaturze b. zaboru rosyjskiego asumpt do pomówienia nas o akcję czysto egotyczną.

Tych ujemnych skutków bylibyśmy uniknęli, gdybyśmy w związku z projektem ord. adw. wszczęli walkę o interesy całego stanu a wśród nich także o odrzucenie postanowienia projektu w przedmiocie wolnoprzesiedlności, postanowienia naruszającego Konstytucję R. P., godzącego w interes ludności oraz w godność i interes małopolskiej adwokatury.

Otóż wydaje mi się, że z chwilą ujawnienia projektu rządowego ord. adw. **należy problem stanowy postawić na szerszej i zasadniczej platformie wyłączności uprawnień naszego zawodu** i przez to zapobiec, by po reorganizacji adwokatury zawód nasz nie doznał zawodu i rozczarowania. W tym celu należałoby przygotować dotyczącą akcję i zawczasu zebrać materjały drogą porozumienia się wszystkich Rad Adwokackich i t. d. Temu też celowi przysłużyć się chcę poniżej zamieszczonemi uwagami.

II. Wedle art. 13 projektu zawód adwokacki polega:

a) na udzielaniu porad prawnych.
b) na redagowaniu aktów prawnych i
c) na obronie i zastępstwie w sądach oraz urzędach państwowych i samorządowych.

Przez użycie określenia „*zawód adwokacki*“ art. 13 projektu postawił stan nasz na właściwym postumencie a nasze zadania zawodowe na należytej wysokości.[2]).

Pojęcie zawodu nie wyklucza wprawdzie pobierania wynagrodzenia za czynności zawodowe, ale wyklucza pojęciowo wykonywanie tychże czynności wyłącznie z punktu widzenia osobistego zysku czyli zarobkowania (lucri faciendi causa).

[2]) Projekt ze wszech miar słusznie odstąpił od ujawnionej tu i ówdzie myśli określenia adwokatury, jako urzędu. Pominąwszy, że urząd nie da się pomyśleć, bez przyznania stałych dochodów czyto we formie płacy (urzędnicy), czy też we formie wyznaczenia stałego źródła dochodu (notarjusze, rejenci), że tedy adwokatura byłaby, jako officium sine beneficio, jakimś dziwolągiem — to nie chcemy być urzędnikami, lecz pozostać wolnym zawodem; chcemy być niezależni pod sądów i władz, chcemy rządzić się sami i — za wyjątkiem nakazu naszych władz autonomicznych —podejmywać się orędowania cudzych spraw w miarę naszej osobistej chęci, woli i uznania [art. 14 ust. 1 projektu].

Wykonywanie „zawodu adwokackiego" wymaga naukowego wykształcenia, praktycznego wyszkolenia, nieposzlakowania pod względem moralnym i kwalifikacyj osobistych (art. 4 i 11 projektu) strzeżenia honoru, godności i powagi stanu nawet w swej działalności prywatnej (art. 6 ust. 1 projektu) i wyrzeczenia się wszelkiego zajęcia niedającego się pogodzić z powołaniem adwokata (art. 5 projektu); adwokat obok odpowiedzialności dyscyplinarnej (art. 6 ust. 2 projektu) i pozostaje pod stałym nadzorem Rady Adwokackiej (art. 23 l. 3 projektu).

Adwokat więc przy wykonywaniu swego zawodu tj. przy przyjmowaniu spraw i ich zastępstwie musi liczyć się z obowiązującemi ustawami i dla swego osobistego interesu nie przedsiębrać nietylko czynności ustawami wzbronionych, ale także czynności dla jego mandanta zbędnych lub zgoła bezużytecznych.

Projekt normując te warunki i ograniczenia, dał wyraz poglądowi, że tylko w ręce tak ukwalifikowanego i na takich etycznych podstawach zorganizowanego a pod stałym nadzorem pozostającego stanu, można bez obawy uszczerbku dla interesów społecznych złożyć ze spokojem wykonywanie czynności w art. 13 projektu wymienionych, innemi słowy, *że czynności te winny w interesie ludności wykonywane być mają sposobem zawodowym a nie sposobem czysto zarobkowym.*

Pogląd ten stanowi znakomitą odskocznię do kwestji: Czy czynności z art. 13 wykonywać ma *tylko adwokat,* czy też *także adwokat* tj. *czy należy dopuścić pomoc prawną dla ludności w jakiejkolwiekbądź sferze* (karnej, skarbowej, wojskowej, administracyjnej itd.) *sposobem li tylko zarobkowania, a więc sposobem pasożytowania na prawnych kłopotach i namiętnościach ludności?*

Uzasadnienie negatywnej odpowiedzi na to pytanie jest łatwe — cóż bowiem ma za cel i sens poruczać sprawy prawne ludności dwom rodzajom rzeczników: jednemu (adwokaci) wyposażonemu w najwyższe kwalifikacje i wykonującemu swoje obowiązki wśród możliwie najostrzejszych kautel i pod najsurowszemi rygorami (karami dyscyplinarnemi sięgającemi aż do capitis deminutio maxima tj. do wykreślenia z listy adwokatów) — oraz drugiemu nie pozostającemu wcale pod nadzorem, bądź też pod nadzorem czysto nominalnym i fikcyjnym — a przytem bądź minimalnie naukowo ukwalifikowanemu (obrońcy prywatni), bądź też naukowo wcale nie ukwalifikowanemu (koncesjonowani właściciele różnych biur porady prawnej, próśb itd.[3]).

Ustawodawcy, który tak postępuje, można śmiało zarzucić rażącą niekonsekwencję, porzucenie własnej jego zasady (ratio) w tem, co z niej wysnuć należy (rationatum) wbrew prastaremu

[3]) Co do obrońców karnych b. austr. dzielnicy zob. poniżej; co do notarjuszy wymaga rzecz odrębnego omówienia w świetle obowiązujących ordynacyj notarjalnych i projektu.

logicznemu prawidłu „a ratione ad rationatum valet consequentia" i rzucić mu wezwanie: Wyjaśnij, hrabio Oerindurze, tę dwoistość w (twej) naturze!

Jeżeli ktoś powie, że owi obrońcy i koncesjonarjusze są historyczną instytucją — to odparcie takiego zarzutu nie nastręcza żadnych trudności:

Pro primo nie wszystko, co stare i utarte jest dobre; postęp zmiótł już nie jedną instytucję. która zdawała się wielce cenną a nawet niezbędną.

Pro secundo: Tworzenie tych obron i biur, o ile nie było wynikiem bezmyślności i bezplanowości władz zaborczych lub objawem ich chęci otworzenia źródła dochodu pewnym dobrze widzianym osobom, jest pomnikiem niechęci rządów zaborczych do adwokatury za jej propagowanie postępu i za obronę politycznych przestępców. Tej pozostawionej przez rządy zaborcze awersji do adwokatów niema potrzeby i nie powinna konserwować i kontynuować niepodległa Polska, której polscy adwokaci za czasów jej niewoli i po jej oswobodzeniu tak wiele oddali usług.

Dla wyrażonego przezemnie powyż. zapatrywania znaleść można częściowe uzasadnienie w samym projekcie prof. Littauera.

Oto wedle art. 69 projektu Minister. Sprawiedliwości po wysłuchaniu Naczelnej Rady Adwokackiej wydać ma dla b. zaboru rosyjskiego rozporządzenie w przedmiocie stopniowej likwidacji instytucji obrońców prywatnych i obrońców przy sądach konsystorskich — o ileż bardziej (argumentum a majori ad minus) należy przystąpić do likwidacji daleko mniej ukwalifikowanych i wobec tak licznego zastępu adwokackiego zupełnie zbędnych koncesjonarjuszy rozmaitych biur porady i pomocy prawnej.

Jedna tylko jeszcze uwaga odnośnie do art. 69. W ordynacji adwokackiej lub równocześnie z nią wydanej normie powinny się znaleść stanowcze i definitywne przepisy o czasie i sposobie likwidacji obrońców prywatnych i konsystorskich; od przedłożenia projektu prof. Littauera tj. od lutego 1928 minęło z górą trzy i pół lat — a więc czas aż nadto dostateczny do przygotowania zasad, czasu i sposobu likwidacji, ujawnienia opinji Naczelnej Rady Adwokackiej i stanowiska Ministra Sprawiedliwości, uzgodnienia wzajemnych poglądów obu tych czynników itd.

O ileby tedy w projekcie rządowym lub równocześnie z nim nie ujawniono norm w przedmiocie czasu i sposobu likwidacji owych obrońców, należy dążyć do tego, aby wydanie tych norm nastąpiło równocześnie z uchwaleniem ordynacji adwokackiej.[1])

[1]) Dopóki Rada Naczelna nie będzie złożona z przedstawicieli wszystkich Izb [art. 30 projektu], odczuwać się daje — szczególnie w obecnej dobie ciągłych nowel ustawodawczych — nagląca potrzeba stworzenia stałego, perjodycznie zbierającego się przedstawicielstwa wszystkich izb wzgl. rad adwokackich, któreby porozumiewałyby się ustnie i bezpośrednio co do wszystkich aktualnych kwestyj stanowczych.

Reasumując więc to, co powyż wywiodłem, mniemam, iż należy domagać się wyłączności naszych uprawnień, za którą przemawiają następujące względy:

1) Wyższa wartość wewnętrzna udzielanej przez nas pomocy prawnej, jako pochodzącej od ludzi zawodowo-wykształconych.

2) Wyższy jej walor zewnętrzny wobec sądów i władz, które nie mogą się poważnie liczyć z pismami i wywodami niefachowców a choćby pół i ćwierć fachowców.

3) Moralna i dyscyplinarna odpowiedzialność adwokata w zestawieniu z zupełnym lub prawie że zupełnym brakiem nadzoru nad pokątnymi doradcami.

4) Ochrona ludności przed wyzyskiem ze strony nieodpowiedzialnych doradców.

5) Ochrona ludności przed działaniem na jej szkodę, bądź spowodowanem nieznajomością ustaw, bądz też obliczonem l. i tylko na materjalną korzyść pokątnych dcradców prawnych.

6) Ochrona sądów i władz przed kwerulantyzmem stron, podsycanym przez tychże doradców tudzież przed syzyfową pracą nad załatwieniem pism bezzasadnych lub bezcelowych.

7) Podniesienie powagi sądów i władz przez przyznanie prawa występowania wobec nich jedynie osobom odpowiednio ukwalifikowanym, posiadającym wyższą pozycję społeczną i odpowiedzialnym.[5])

8) Podniesienie powagi, godności i samopoczucia stanu adwokackiego przez przyznanie mu wyłącznego orędownictwa prawnych spraw ludności.

9) Podniesienie powszechnego poczucia prawnego ludności przez skontaktowanie jej w sprawach prawnych ze stanem fachowo i kulturalnie wyżej stojącym, przez ostrzeganie jej przed krokami niedozwolonemi, bezzasadnemi i bezcelowemi itd.

Argumenta powyższe są tylko szkicem; dadzą się one niewątpliwie uzupełnić, pogłębić i wymowniej wywieść.

III. Przepis art. 15 przep. wprow. kpk. kreuje dwie nowe kategorje obrońców, którzy wykonywać mogą czynności obrończe sposobem zarobkowania, gdyż wedle ustaw cywilnych za usługi należy się wynagrodzenie; na obrońcach tych nie ciąży jednak obowiązek obrony z urzędu, ani też obrony ubogich, gdyż *obowiązek ten ustawa i projekt ord. adw. nakładają tylko na adwokatów* (art. 93 kpk. i art. 17 projektu ord. adw.).

Obrońców tych mianuje prezes sądu okręgowego i to ostatecznie (art. 15 § 2 przep. wprow. kpk.), ażeby ludność jak najprędzej dostała się pod ich wątpliwej wartości skrzydła opiekuńcze tudzież ażeby — uchowaj Boże!—ktoś niepowołany np. Rada Adwokacka nie wdała się w tę nominację i nie uciekła się

[5]) Należy tu podkreślić wyróżniające adwokata obowiązki złożenia przysięgi adwokackiej, zachowania tajemnicy zawodowej, prawo i obowiązek noszenia togi itd.

do wyższej instancji z powodu zamianowania osoby niegodnej zaufania lub też nieukwalifikowanej.

Charakterystycznem jest, że Minister Sprawiedliwości niema obowiązku porozumienia się z Naczelną Radą Adwokacką co do potrzeby nominacji a prezes sądu okręgowego co do osoby nominata. Cała więc sprawa rozgrywa się ab ovo ad finem bez jakiejkolwiek ingerencji ze strony władz adwokackich.

Ale przypatrzmy się, ktoto są ci obrońcy. Oto są nimi:

a) bądź osoby z ukończonemi studjami prawniczemi i jednoroczną aplikacją sądową, bądź też

b) osoby pełnoletnie cieszące się dobrą opinją, które w drodze egzaminu przed sądem okręgowym wykażą **znajomość praktyczną** prawa karnego i postępowania karnego.

*Ad a:* Jasnem jest, że ukończenie studjów prawniczych i aplikacja jednoroczna nie dają żadnego praktycznego wyszkolenia i nie rokują walorów obrończych.

Jeżeliby ktoś powołał się na przepis art. 93 § 2 kpk., wedle którego aplikant dopuszczonym jest do obrony z urzędu, to należy wskazać na to, że następuje to wyjątkowo (w braku adwokata lub sędziego: zob. motywa do O. S. N. zamieszczonego w zbiorze orzeczeń Izby II rok 1931 Nr. 14) dla pewnej tylko specjalnej sprawy a w dodatku bezpłatnie—art. 15 lc. zaś tworzy *biuro obrończe* stałe i uprawnione do pobierania wynagrodzenia czyli trwałą placówkę ekonomiczną.

*Ad b*: W przeciwieństwie do osób pod a) wymienionych, które mają posiadać teoretyczne wykształcenie a pozbawione są praktycznej znajomości prawa i procesu karnego, osoby pod b) mają posiadać praktyczną znajomość obu tych przedmiotów a brak im natomiast teoretycznych wiadomości.

Wyznaję szczerze, iż nie rozumiem ani tego, jak bez teoretycznych wiadomości nabyć można taką „praktyczną" znajomość prawa i procesu karnego (czy może uczestniczeniem w rozprawach karnych w charakterze pisarza sądowego lub częstego słuchacza), by wystarczała dla stworzenia podstawowych warunków wartościowej obrony — ani też tego, na czem polegać ma ta praktyczna wiadomość — czy może na tem, że się zna utarte wyrażenia i nomenklatury tudzież proceder sądowy na rozprawie?

A dalej: czy do pełnienia funkcji obrońcy wystarcza sama li tylko i to wyłącznie praktyczna bez teoretycznej znajomości prawa karnego a choćby powierzchownej znajomości prawa cywilnego itd.? Sapienti sat.

*Ad ab:* Przepis art. 15 lc. nie ustanawia żadnej kontroli nad temi dwiema nowemi kategorjami „obrońców"; nie zawiera on dalej żadnych wskazówek co do tego, kto, kiedy i pod jakiemi warunkami ma prawo odebrać im ich uprawnienia do pełnienia funkcyj obrończych a wobec tego zachodzi obawa, że w razie zamierzonego zwinięcia tej nowej instytucji, członkowie jej

powoływać się będą na swoje już nabyte prawa (jura quaesita) i trzeba będzie w swoim czasie wydać wzorem art. 69 projektu przepis prawny co do likwidacji tej instytucji.

Marną pociechę daje nam przepis art. 16 przep. wpr. kpk., wedle którego występy rzeczonych — sit venia verbo — obrońców ograniczają się do spraw należących do właściwości sądu grodzkiego, albowiem rzeczowa właściwość sądów grodzkich obejmuje sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do dwóch lat (art. 15 § 1 kpk.) a okolicznościowo nawet wyższą (art. 15 § 2); nadto zaś z chwilą wprowadzenia nowego kodeksu karnego sąd grodzki będzie prawie, że normalną instancją dla 9/10 części wszystkich przestępstw.

Nie dano nam jednak i tej marnej pociechy bez przymieszki goryczy. Oto można przypuścić, że w jakimś sądzie grodzkim nie będzie adwokata, ale wykluczonem to jest w sądzie okręgowym! Mimo to art. 16 lc. nadaje owym obrońcom posiadającym patent z art. 15. prawo występowania także i w sądzie okręgowym, jako sądem drugiej instancji! Czy dlatego, by adwokaci urzędujący w siedzibie sądu okręgowego nauczyli się od nich, jak bronić należy, (a może, jak bronić nie należy?!), czy też dlatego, by obrońca w II inst. występujący nie mógł naprawić błędów w I inst. popełnionych — czy też może dlatego, by adwokaci nie mogli dostrzec niefortunnych skutków przepisu art. 15? A może choćby dlatego, by owym „obrońcom“ nie uszła możność pobrania wynagrodzenia także za zastępstwo w II instancji?

Art. 15 ukaże się nam jeszcze w bardziej rażącem świetle, jeżeli zważymy, że pozbawieni są prawa obrony aplikanci adwokaccy, choć oni już w chwili rozpoczęcia swej praktyki mają co najmniej ukończone studja prawnicze a nadto mogą korzystać z rad i wskazówek swego patrona.

W końcu jeszcze jedno. Charakterystycznem jest, że art. 15 i 16 przep. wpr. kpk. nie należą do przepisów przejściowych, któreby mogły być uchylone rozporządzeniem Prezydenta R. P. (zob. art. 58 ust. 2 przep. wpr. kpk.), lecz pomyślane i wprowadzone są, jako stała norma prawna aż do ich uchylenia drogą ustawy!

**Tak więc należy postulować bezzwłoczne uchylenie przepisów cyt. art. 15 i 16.**

IV. W b. dzielnicy austr., należy jeszcze przez 5 lat od dnia wejścia w życie kpk. a więc do 1 lipca 1934 uzupełniać kadry obrońców prawnikami, którzy złożyli egzamin sędziowski, adwokacki lub notarjalny (art. 17. przep. wpr. kpk.).

Ustawodawca uznaje widocznie tę instytucję za zbędną, skoro ogranicza czasowo mnożenie obrońców z tego źródła i nie obdarza tem dobrodziejstwem reszty Państwa. Dlaczego jednak dodano tę 5 letnią ciążę, skoro w b. dzielnicy austr. nie brak chyba i adwokatów i obrońców tego samego autoramentu — to

pozostaje dla mnie niedocieczoną zagadką, którą tylko wyjaśnić może, mianowicie stworzenie w tejże dzielnicy źródła dochodu dla tych sędziów, którzy z powodu defektów fizycznych, intelektualnych lub moralnych, padną ofiarą trwającej od roku 1928 reorganizacji, dokonywanej na podstawie prawa o ustroju sądów powszechnych. *Dla inwalidów sądownictwa i dla sędziów, których Państwo rozmyślnie się pozbyło, jako niewygodnego i bezużytecznego balastu — odkryto więc źródło zarobkowania, ale tylko w Małopolsce i na b. Śląsku austr.*— reszty obszaru państwowego nie uszczęśliwiono tym darem zaczerpniętym z rządowej puszki Pandory!

Ponieważ wszyscy ci obrońcy wpisani na listę obrończą czy ty w okresie 5 letnim z art. 17, czy też poprzód, pełnić będą funkcje obrończe przez jakich 20—25 lat czyli przez czas życia jednej generacji, przeto sprawa ta wymaga niezbędnie omówienia.

Otóż przy najdalej idącym objektywiźmie stwierdzić należy, że instytucja ta przyniosła w b. dzielnicy austr. dużo szkody a mało pożytku Przyznać to musi każdy sędzia karny, że dała ona bardzo nieliczną ilość przeciętnych nawet talentów; wybitne talenty obrończe wśród tej kategorji obrońców należą do białych kruków.

Ale nie to byłoby najgorsze — ważniejsze, że ich ingres do adwokatury odbywa się stale wśród hejnału reklamy demoralizującej ludność i wprawiającej w prawdziwy kłopot sędziów poważnych i dzierżących wysoko sztandar godności i powagi sędziowskiej. Ingres ten odbywa się mianowicie w ten sposób, że na tablicy umieszczonej na domu przez tego obrońcę zamieszkałym widnieje duży, jaskrawy napis: były sędzia sądu w X., były prokurator itd.[6]). Szumna ta, szychem świecąca tablica, poza którą przeważnie kryje się pustkowie duchowe[7]) dla nieuświadomionej masy ludności, która mniema, że były sędzia lub prokurator to prawnicze i obrończe lumen, wyposażone w moc trafienia wprost w duszę, serce i wolę sędziów orzekających; ludność ta subintelliguje i widzi poza tą tablicą bezpośrednie a duże wpływy sędziów i prokuratorów.

Mimo dziesiątków lat swej praktyki obrończej nie zdołałem dostrzec, by obrońcy ci poczynili choćby jeden krok, podjęli choćby jednę próbę usunięcia tej sugestji u ludności; wręcz

[6]) Stała ta praktyka pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadami godności adwokackiej, zakazującemi reklamy i zasadami lojalnego współzawodnictwa; adwokaturze b. dzielnicy austr. nie wolno na swoich tabliczkach i drukach umieszczać tytułów i piastowanych urzędów i godności; w Warszawie nie umieszczają adwokaci swych tablic zewnątrz domów, w których mieszkają it.d

[7]) Wybitne jednostki sędziowskie i prokuratorskie unikają p.zeniesienia się do zawodu adwokackiego lub obrończego, ponieważ zawody te wymagają specjalnych kwalifikacyj a nadto nie chcą ukazywać się publicznie w roli innej, niż urzędowej.

przeciwnie: głośne tykanie sędziów i prokuratorów (byłych kolegów), przesadne i jaskrawe ujawnianie pewności wobec byłych kolegów, liczące się z tem, że dany sędzia lub prokurator nie będzie miał odwagi wystąpienia przeciw byłemu długoletniemu koledze lub nawet przeciw byłemu przełożonemu, w obronie powagi i godności sądu — popierają i pogłębiają celowo i rozmyślnie ową sugestję ludności. Jak bardzo ciepi na tem wiara w objektywizm sądów i prokuratur a ile zyskuje wiara w ich uleganie pokątnym wpływom, tego chyba ad oculos przykładami dowodzić nie trzeba.

Przytoczone tu ujemne strony potęgują się przez to, że obrońcy tej kategorji etablują się bez wyjątku w miejscu, w którem urzędowali bezpośrednio przed ich przejściem w stan spoczynku, co więcej często otwierają oni tylko biura obrończe mimo że wedle przepisu § 6 ord. adw. b. zaboru austr. mieliby prawo do otwarcia biura adwokackiego. Ta ostatnia okoliczność rzuca jaskrawe a charakterystyczne światło na ich zamierzenia. Wedle bowiem art. 1 ust. 2 ustawy z 19 lutego 1925 Dz. U. 26 poz. 172 nie wolno im otwierać kancelarji adwokackiej w miejscowości, w której faktycznie wykonywali urząd sędziego, przed upływem trzech lat od czasu zaprzestania przez nich czynnego wykonywania urzędu sędziowskiego. Otóż zrzekają się oni szerszego i rentowniejszego zakresu działalności w charakterze adwokata. obejmującej obok agend karnych, także praktykę cywilną, sporną i niesporną, ażeby pełnić funkcje obrończe w miejscu, gdzie ostatnio byli sędziami — widocznie na to, ażeby sfruktyfikować swój stosunek do sędziów i prokuratorów a zarazem stworzyć i podsycać sugestję, o której powyż była mowa.

Wreszcie zauważyć wypada, że ich czynności obrończe nie pozostają pod żadnym a co najmniej pod unormowanym nadzorem; nie mają też oni wedle kpk. obowiązku sprawowania obron z urzędu i obron osób ubogich, albowiem obowiązujący ich do tych obron przepis § 43 ust. 1 austr. proc. kar. zniesiony został przepisem art. 1 § 1 l. 2 przep. wprow. kpk.

Z wyż przedstawionego stanu rzeczy wynika konieczność żądania przez nas:

1) bezzwłocznego uchylenia przepisu art. 17 cyt. ust., o ile tenże art. dozwala dalszego wpisywania osób w nim wymienionych — ewentualnie postanowienia ograniczającego też osoby co do odbioru siedziby w sposób analogiczny do wyż. cytowanego przepisu art. 1 ust. 2 ustawy z 19 lutego 1925 Dz. U. 26 poz. 172.

2) poddania ich nadzorowi ze strony władz adwokackich oraz adwokackiemu sądownictwu dyscyplinarnemu — wreszcie

3) nałożenie na nie obowiązku obron z urzędu i obron stron ubogich, skoro czerpią dochody z praktyki karnej.

Postulat pod 2) wymieniony jest uzasadniony tem, że wykonywanie czynności w zakres adwokatury wchodzących — we-

dle mych wywodów pod I — wymaga w interesie społecznym ścisłego nadzoru tudzież tem, że agendy karne stanowią bardzo doniosłą część działalności adwokackiej i są nie mniej i nie więcej, jak adwokaturą w sprawach karnych, ograniczoną jedynie prawem składania aktu oskarżenia w postępowaniu trybunalskiem, sprzeciwu, kasacji i wniosku o wznowienie post. kar. (art. 283, 285, 489 § 1 i 582 kpk. tudzież O. S. P. IX 189 i IX 488)[8]).

Kończąc uwagi z dziedziny spraw karnych, wypada mi zaznaczyć, że Sąd Najwyższy stale ogranicza ingerencję czynników nieadwokackich w procesie karnym i przywiązuje zasadniczo wielką wagę do osobistego i bezpośredniego wykonywania czynności procesowych przez adwokata. I tak wyklucza Sąd Najwyższy obrońców z art. 17 od zastępstwa powoda cywilnego (zob. zbiór orzeczeń Izby II Nr. 2 z r. 1930) a dalej żąda, ażeby adwokat kasację sam ułożył i własnoręcznie podpisał, nie zaś podpisał cudzą kasację lub też ułożoną przezeń kasację zamiast swym podpisem zaopatrzył w swoje facsimile (zbiór orzeczeń Izby II Nr. 142, 205 i 127 z r. 1931).

IV. W procesie cywilnym pełnomocnikami stron z pośród nieadwokatów mogą być osoby wchodzące w skład rodziny (rodziny (rodzice, małżonek, rodzeństwo lub dzieci), dalej osoby sprawujące zarząd majątku lub interesów strony, wreszcie spółuczestnicy stron (art. 85 kpc.).

Krąg osób uprawnionych do zastępstwa jest więc bardzo szeroki i może być rozszerzony ad infinitum, jeżeli się zważy, że z jednej strony „zarząd majątku i interesów" jest pojęciem bardzo ciągliwem i elastycznem a z drugiej strony, że sędzia przeciążony pracą nie będzie miał ani czasu ani ochoty wdawać się w badanie i stwierdzenie, czy zachodzą warunki art. 85 kpc.

Tak więc zachodzi obawa, że na tle art. 85 powstanie i rozwinie się przemysł zastępstw procesowych ze szkodą dla ludności i z uszczerbkiem dla bytu materjalnego adwokatów — o czem jeszcze poniż będzie mowa.

Z przepisem art. 85 łączy się jednak dalsza kwestja, która w przyszłości gotowa poważne szkody wyrządzić naszemu stanowi a mianowicie kwestja przyznania wynagrodzenia za zastępstwo czyli „należności" (art. 99 § 1 kpc.).

Jako zasadę przyjęto tu, że do niezbędnych kosztów procesu zalicza się należności jadnego adwokata (art. 99 § 1 kpc.).

Z adwokatem zrównano w tym względzie nietylko Prokuratorję Generalną R. P., ale także te osoby, które zwolnione są od zastępstwa adwokackiego w przypadkach przymusu adwo-

[8]) Aczkolwiek rzecz ta nie posiada większej doniosłości, należałoby uchylić także przepis § 3 art. 17 przep. wprow. kpk. i odebrać obrońcom tym prawo zastępstwa przed Sądem Najwyższym; nielogicznem bowiem jest dopuszczenie ich do zastępstwa kasacji, której nie ułożyli i ułożyć nie mieli prawa a nadto trudno usprawiedliwić potrzebę ich fatygowania się na koszt strony do Warszawy, gdzie siedzibę swą ma tylu i tak wybitnych adwokatów — obrońców.

kackiego w art. 86 przewidzianego — osobom tym przyznać należy wynagrodzenie za prowadzenie procesu na równi z adwokatem, bez względu na to, czy występują w procesie jako strony, czy też jako zastępcy stron (art. 99 § 2 zd. 1 kpc.).

Podkreślam użyte tu słowo „zastępcy" a nie „pełnomocnicy"; honorarjum adwokackie należy się więc rzeczonym osobom we wszystkich przypadkach, w których w jakimkolwiek charakterze występują w procesie, czy nomine proprio, czy też nomine alieno a to bądź ex lege, jako zastępcy prawni osób fizycznych i prawnych bądź ex lege contractu na podstawie pełnomocnictwa z art. 85[9]].

Zestawiając przepisy art. 85 do 87 i 99 kpc., dochodzimy do następujących niewątpliwych rezultatów:

1) Pojęcie „sprawowania zarządu majątku lub interesów" stron jest nieścisłe i ułatwi podszycie się pod to miano a kontrola w tym względzie jest wykluczoną a w każdym razie w najwyższym stopniu nieprawdopodobną.

2) Kpc. nie zawiera żadnego przepisu co do tego, jak zachować się należy wobec pełnomocnika, którego strona ustanowiła wbrew przepisowi art. 85 — czy należy go nie dopuścić wzgl. usunąć, jakie zarządzenia należy w tej mierze wydać itd.; jestto też nader wątpliwem, ażali wobec takiego pełnomocnika można posługiwać się analogją przepisów art. 65 i 66 dotyczących badania, czy nie zachodzi brak upoważnienia do prowadzenia sprawy lub do podjęcia poszczególnej czynności procesowej, albowiem przepis art. 65 braki te każe uwzględniać w każdym stanie sprawy a takiego postanowienia przepis art. 85 nie zawiera. Wobec tego zawarte w art. 85 ograniczenie co do grona osób, z których strona może dobrać sobie pełnomocnika, staje się martwą literą (lex imperfecta).

3) Osoby zwolnione od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego, o ile przyjmą zarząd czyjegoś majątku wzgl. interesów lub o ile zechcą to twierdzić — a w szczególności notarjusze z egzaminem adwokackim lub sędziowskim — staną się w tej możliwie bardzo szerokiej sferze spraw poprostu adwokatami i w celu pomnożenia swego dochodu mogą rozwinąć nader rozległą praktykę quasi — lub pseudoadwokacką.

4) W mowie będące osoby z art. 87 znajdą wobec stron mocny wabik w przepisie, że należy im przyznać honorarjum adwokackie.

Tak więc należy zmierzać do zmiany art. 99 § 2 co najmniej w tym kierunku, że osoby te zrównuje się z adwokatami jedynie co do spraw, w których są same stronami lub występują jako ustawowi zastępcy osób fizycznych i prawnych.

Dla zapobieżenia obejściu przepisu art. 85 i wogóle dla

[9]) Nomenklaturę „taryfa adwokacka" wypadnie więc przekształcić na „taryfę dla adwokatów i nieadwokatów".

usunięcia niepowołanych czynników od agend prawniczych, należy intendować *wydanie ustawy przeciw pokątnemu pisarstwu* na wzór austr. rozp. Min. Sprawiedl. z 8 czerwca 1857 Nr. 114 Dpp., za pomocą którego wytępiono pokątne pisarstwo w b. dzielnicy austr. a które utrzymano też w mocy dla tejże dzielnicy przepisem art. XXV l. 3 przep. wprow. kpc.[10]).

V. Jestem u końca swych wywodów. Nowele do kpk. i kpc., o których dochodzą mnie słuchy nastręczają pożądaną a łatwą sposobność do wysunięcia kwestji przezemnie poruszonych a także i wielu innych. Nie może nas przy tem wystąpieniu trafić zarzut sobkostwa, za naszemi postulatami przemawiają dobro społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości a jeżeli one równocześnie służą naszym materjalnym interesom, to nie powinno to stać na przeszkodzie spełnieniu naszych słusznych dezyderatów.

„Suum cuique tribuere" — powiada rzymska sentencja prawnicza a znaczy ona: Należy każdemu dać to, co mu się należy — ale nie znaczy ona: Dać każdemu to samo!

[10]) Interesującem jest, że niedawno Sad Najw. we Wiedniu stanął w obronie adwokatów przez wydanie następującego orzeczenia: „Pokątnego pisarstwa nie można bezkarnie wykonywać z powołaniem się na to, że następuje to przez towarzystwo na podstawie jego statutów — zwłaszcza gdy działalność tą towarzystwo wykonuje w celach zysku. (Zbiór orzeczeń, tom XII Nr. 1 z r. 1931).

---

Sędzia **ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ.**

# W sprawie wykładni niektórych przepisów ustawy układowej.

III. Większość rzeczowa w postępowaniu układowem.

Nie ma dwóch zdań, że przy obliczaniu większości rzeczowej w postępowaniu układowem (§ 42 u. u.) należy uwzględniać tylko należytości wierzycieli uprawnionych do głosowania.

Zachodzi jednak pytanie, którzy wierzyciele uprawnieni są do głosowania.

W tej mierze wyłoniły się aż trzy poglądy.

Wedle jednego z nich należy uwzględniać tylko głosy tych wierzycieli, którzy jawili się na audjencji układowej, wedle drugiego tylko głosy tych wierzycieli, którzy zgłosili swe należytości w postępowaniu układowem bez względu na to, czy jawili się lub nie na audjencji układowej, w końcu wedle trzeciego należy uwzględnić nie tylko wierzytelności zgłoszone przez wierzycieli bądź to osobnem podaniem, bądź też protokolarnie, lecz także i wierzytelności wykazane przez dłużników w spisie długów, choćby wierzyciele nie zgłosili tych wierzytelności w postępowaniu układowem i nie jawili się na audjencji układowej.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w tej dziedzinie jest tak niejednolite, że na poparcie każdego z tych trzech poglądów można znaleźć i powołać orzeczenie Sądu Najwyższego.

Ponieważ te trzy poglądy nie dadzą się ze sobą pogodzić, przeto musimy zbadać, który z nich należy uznać za uzasadniony. Omówimy zatem *w krótkości* każdy z nich po kolei:

1) Pogląd prawny, że uprawnionymi do głosowania są tylko ci wierzyciele, którzy jawili się na audjencji układowej, utrwalił się w ostatnich czasach w Sądach układowych, położonych w obrębie Krakowskiego Sądu apelacyjnego i wyrugował z nich dwa dalsze poglądy.

Mimo to nie da się ten pogląd na dłuższą metę utrzymać, gdyż pozostaje w sprzeczności z przepisami ustawy układowej, a w szczególności z §§ 37. (2) i 42. (2). u. u.

§ 37. (2) u. u. opiewa:

. . . . . . . . . . . . . .

Zmianę wniosku układowego lub postawienie nowego wniosku po odrzuceniu poprzedniego przy audjencji może Komisarz układowy, **o ile nie wszyscy wierzyciele uprawnieni do głosowania są obecni**, tylko wtedy dopuścić jeżeli zmieniony lub nowy wniosek nie jest dla wierzycieli niekorzystniejszy.

§ 42. (2). u. u. stanowi:

Jeżeli osiągnięto tylko jednę z większości, może dłużnik aż do zamknięcia audjencji żądać, aby przy nowej audjencji przeprowadzono ponowne głosowanie. Komisarz układowy ma tę audjencję natychmiast wyznaczyć i ustnie ogłosić. **Należy wezwać wierzycieli,***) **którzy przy pierwszej audjencji nie byli obecni.**

Z obu tych przepisów wynika, a pierwszy z nich stwierdza całkiem jasno i wyraźnie, że uprawnionym do głosowania nie jest tylko ten wierzyciel, który jawił się na audjencji układowej, że przeciwnie uprawnionym do głosowania może być także i wierzyciel, który nie był obecny na audjencji układowej.

2). Pogląd prawny, że uprawnionymi do głosowania są tylko ci wierzyciele, którzy na piśmie lub do protokołu zgłosili swe wierzytelności, nie pozostaje w sprzeczności z żadnym z przepisów u. u.

Przeciwnie u. u. mówi w kilku miejscach o zgłaszaniu wierzytelności lub o ich dochodzeniu, a warunkiem dochodzenia jest przecież poprzednie zgłoszenie wierzytelności. (Np. §§ 4. l. 6, 9, 14—27, 39—41. u. u.)

Istnieją *pewne* wierzytelności, które pod surowością pominięcia muszą być zgłoszone w postępowaniu układowem.

Do takich należą wierzytelności wymienione w §§. 14—17, 21—22, 24—26, 39—41 u. u.

*) oczywiście uprawnionych do głosowania, gdyż innych się nie wzywa.

Są wypadki, w których zgłoszenie wierzytelności innego rodzaju, niż wymienione, zapewnia wierzycielowi pewne korzyści (n. p. § 9. 41, 44. u. u.)

Czy poza tymi wypadkami zgłaszanie wierzytelności w postępowaniu układowem jest koniecznem, bardzo jest wątpliwem. Dłużnik jest obowiązany dołączyć do wniosku układowego wykaz *wszystkich* swych długów (§ 2. (2) u. u.). i na żądanie uczestników złożyć przysięgę wyjawieńczą (§ 38. (2) u. u.)

Jeżeli dłużnik uczynił zadość tym obowiązkom, a wierzyciel wykazany przez dłużnika nie wziął udziału w postępowaniu układowem, to mimo to nie ma żadnej podstawy do uważania wierzytelności tego wierzyciela za nieistniejącą i do pominięcia jej w post. ukł.

U. u. przepisuje wprawdzie w § 4. l. 6, że edykt układowy ma zawierać wezwanie do wierzycieli, by zgłosili swe wierzytelności w zakreślonym okresie przed audjencją ukł., jednak w przeciwieństwie do § 74 l. 6 ustawy o upadłościach, nie złączyła z niezgłaszaniem wierzytelności poza § 41. u. u. żadnych szkodliwych skutków dla wierzyciela i nie zamieściła przepisu, że wierzytelności niezgłoszone wogóle nie mają głosu i muszą być pominięte w postępowaniu układowem, choćby były wykazane przez dłużnika.

W braku takich przepisów dochodzimy do wniosku, że wierzytelności wykazane przez dłużnika, a nie zgłoszone przez wierzyciela, mają prawo głosu i nie mogą być policzone na korzyść układu, gdyż za układem musi się *wyraźnie* głosować (§ 52. u. u.).

Zupełne pominięcie takich wierzytelności byłoby nieuzasadnionem istotnym stanem rzeczy popieraniem układu, co nie jest jednak pożądanem, gdyż układ zawsze przynosi szkodę wierzycielom, a często nawet wyrządza im wielką krzywdę.

Wobec tego nie można się oświadczyć bez żadnych zastrzeżeń za tym drugim poglądem.

3) W tym stanie rzeczy należy uznać za usadniony pogląd trzeci, że *po za pewnymi wyjątkami* uprawnione do głosowania są wierzytelności ujawnione w postępowaniu ukł., bez względu na to, czy wykazał je dłużnik, czy też wierzyciel.

* * *

IV. Jeszcze kilka słów o sposobie obliczania dwuletniego okresu z § 3. (2) u. u. — Istota układu.

P. adw. Dr. Fryderyk Kurzer w swej pracy: „Kilka uwag w sprawie niektórych przepisów ordynacji układowej", umieszczonej w zeszycie V—VI. Głosu Adwokatów z b. r. wyraził zapatrywanie, że dwuletni okres z § 3. (2). u. u. należy liczyć od chwili przyjęcia układu przez wierzycieli, jeżeli układ będziemy uważać *za umowę*, a od chwili prawomocnego zatwierdzenia układu, jeżeli układ będziemy uważać za orzeczenie.

Poglądy prawne bowiem na istotę układu są różnorodne. Jedni twięrdzą, że układ jest umową między dłużnikiem a wierzycielami, która przychodzi do skutku przez ofertę ze strony dłużnika i przez przyjęcie jej przez ustawową większość wierzycieli.

Drudzy twierdzą, że układ jest orzeczeniem sądowem, albowiem Sąd bada układ nie tylko ze stanowiska zgodności z ustawą, lecz także ze stanowiska celowości gospodarczej, a przyjęcie układu przez wierzycieli stanowi tylko podstawę zatwierdzenia go przez Sąd i wydania orzeczenia.

Przypuśćmy, że sprzedaje posiadłość bądź to małoletni, pozostający pod władzą ojcowską, lub opieką, bądź to gmina polityczna, bądź to probostwo i że strony działające sporządziły umowę kupno i sprzedaży na piśmie i przedłożyły ją do zatwierdzenia właściwej władzy.

W takim razie w pierwszym wypadku Sąd opiekuńczy, w drugim Wydział powiatowy. a w trzecim Kurja biskupia muszą przed zatwierdzeniem zbadać przedłożoną umowę kupna i sprzedaży nie tylko ze stanowiska zgodności z ustawą, lecz także i ze stanowiska celowości gospodarczej.

Oczekiwalibyśmy tedy, że w tych trzech wypadkach właściwa władza sądowa, samorządowa lub kościelna wyda orzeczenie.

Takie orzeczenie mogłoby być chyba tylko wywłaszczającem.

Jednakże orzeczenie wywłaszczające może być wydane tylko w szczegółowych wypadkach, wymienionych w ustawie i tylko wtedy, jeżeli właściciel nieruchomości nie chce jej dobrowolnie pozbyć.

Przeto do wydania orzeczenia wywłaszczającego nigdy nie jest właściwą władza sądowa, samorządowa lub kościelna.

Założenie zatem, że tam, gdzie Sąd bada czynność prawną ze stanowiska zgodności z ustawą i celowości gospodarczej, musi wydać orzeczenie, nie jest uzasadnione.

Wedle § 49 (1). u. u. wymaga układ zatwierdzenia ze strony Sądu układowego.

Dojście do skutku układu zależnem jest od postawienia wniosku układowego przez dłuznika i od przyjęcia tego wniosku przez ustawową większość wierzycieli uprawnionych do głosowania.

Układ jest umową (§ 862 u. c.).

*Ważność* tej umowy zależną jest od zatwierdzenia jej przez Sąd układowy (§ 865 u. c.).

Zatwierdzenie tej umowy przez Sąd układowy jest zatem *jednem z ogniw* tej umowy, a nie samoistnem orzeczeniem, dla którego zawarta umowa miałaby stanowić podstawę.

W zasadzie nie jest wykluczonem wydanie przez Sąd u-

kładowy orzeczenia, któreby ustalało warunki spłaty wierzytelności objętych układem.

W takim razie jednak musiałoby odpaść zatwierdzenie układu przez Sąd układowy, gdyż zatwierdzenie układu nie dałoby się logicznie pogodzić z samoistnem orzeczeniem.

Gdyby austrjacka u. u. przewidywała samoistne orzeczenie Sądu układowego w postępowaniu układowem, musiałaby postanowić, że po zamknięciu audjencji układowej Sąd układowy ma orzec uchwałą, czy dłużnikowi mają być przyznane żądane ulgi i wprowadzić środki odwoławcze od takich orzeczeń.

Brak jakichkolwiek postanowień w tym kierunku wskazuje na to, że austrj. u. u. nie miała zamiaru wprowadzić samoistne orzeczenie układowe.

Ani zatem ze stanowiska u c. ani też ze stanowiska austrj. u. u. nie może być układ uważany za orzeczenie sądowe.

Będąc umową, układ zbliżony jest najbardziej do ugód sądowych w rozumieniu § 204 p. c.

Jeżeli w ugodzie sądowej jedna ze stron zobowiązała się do uiszczenia stronie drugiej jakiegoś okresowego świadczenia, natenczas początek tego okresu liczy się od dnia zawarcia ugody, o ile z samej ugody nie wynika, że ten początek należy liczyć od jakiegoś innego zdarzenia. (Np. Jeżeli w sporze o świadczenie strony zawarły dnia 1 września ugodę tej treści, że pozwany zobowiązał się uiścić powodowi zaskarzone świadczenie do 14 dni, natenczas świadczenie to będzie wykonalne dnia 15 września, chyba, że ugoda zawiera osobne postanowienie, iż pozwany ma uiścić świadczenie w ciągu 14 dni np. po otrzymaniu posady.).

Ten sposób obliczania czasokresów do wykonania świadczeń obowiązuje nie tylko wówczas, gdy ugoda sądowa ważną jest z chwilą jej zawarcia, lecz także i wówczas, gdy ta ugoda do swej ważności wymaga zatwierdzenia ze strony jakiej władzy lub osoby.

W razie bowiem zatwierdzenia ugody skutki jej zatwierdzenie cofają się wstecz do dnia zawarcia ugody.

Gdyby dłużnik, który popadł w niewypłacalność i żąda otwarcia postępowania układowego, nie miał obowiązku równocześnie z wnioskiem o otwarcie tego postępowania podać także treść wniosku układowego, lecz miałby prawo wniosek ten postawić dopiero na audjencji układowej, natenczas okres dwuletni z § 3. (2). u. u. musiałby się liczyć od dnia zawarcia układu tak jak przy innych ugodach sądowych.

Jednakże w myśl § 2- (1) u. u. dłużnik musi we wniosku o otwarcie postępowanie układowego podać treść wniosku układowego i już we wniosku o otwarcie post. ukł. ofiarować swym wierzycielom zapłatę $^1/_4$ części ich wierzytelności do dwóch lat.

Ponieważ tedy dłużnik ma ofiarować zapłatę swym wierzycielom już we wniosku o otwarcie post. ukł., o nie na audjencji układowej, a Sąd układowy może ten wniosek załatwić już

w dniu jego podania i przy załatwieniu musi stwierdzić, czy dwuletni okres nie został przekroczony, przeto i dwuletni okres ustawowy z § 3 (2) u. u. musi się liczyć, tak, jak w obrocie, od dnia złożenia oferty, a więc od dnia podania wniosku o otwarcie post. ukł., skoro u. u. nie wymieniła innego zdarzenia, od którego należałoby liczyć początek tego okresu.

Na audjencji układowej głosują wierzyciele nie nad wnioskiem postawionym przy audjencji, lecz nad wnioskiem poprzednio podanym, zatem skutki przyjęcia tego wniosku cofają się wstecz do dnia podania wniosku.

P. Dr. Fryderyk Kurzer w swej pracy wyżej wymienionej oświadczył się za poglądem, że układ jest orzeczeniem sądowem. Należałoby tedy oczekiwać, że Sz. Autor będzie liczyć ustawowy okres dwuletni od dnia prawomocności „orzeczenie sędziego".

Tymczasem Szan. Autor zaleca liczenie tego okresu od dnia przyjęcia wniosku układowego przez wierzycieli, a to w tym celu, by okres dwuletni nie został zbytnio przedłużony z niekorzyścią dla wierzycieli.

To stanowisko Szan. Autora nie da się usprawiedliwić. — Ustawodawca może ze względów celowości ustanawiać wyjątki od przepisów ogólnych. Komentator, a takim jest Szan. Autor, nie może ani na włos odstąpić od zasad przez siebie wygłoszonych.

Myli się Szan. Autor twierdząc, że liczenie okresu dwuletniego od dnia przyjęcia wniosku układowego przez wierzycieli da się pogodzić z teorją o orzeczeniu sądowem.

W orzeczeniach sądowych okres do wykupienia świadczeń niemi nałożonych rozpoczyna się najwcześniej w dniu ogłoszenia orzeczenia, zwykle zaś później (np. z dniem doręczenia orzeczenia, lub z dniem prawomocności orzeczenia), nigdy zaś przed dniem ogłoszenia orzeczenia.

Szan. Autor twierdzi, że dłużnik musi mieć pełny okres do zapłacenia tego, co ofiaruje wierzycielom, a pełny będzie od chwili, kiedy wbrew woli swego wierzyciela będzie mógł uiścić mu to, co mu ofiarował tj. od chwili przyjęcia wniosku układowego przez wierzycieli lub od chwili prawomocności orzeczenia sędziego.

Na to należy zaznaczyć, że pełnym będzie ten okres dwuletni, jeśli upłynie z końcem drugiego roku licząc od podania do Sądu wniosku układowego, że u. u. nie uzależniła biegu tego okresu od żadnych warunków, a w szczególności od warunku podanego przez Szan. Autora i że uzależnianie biegu tego okresu od warunków nie wymienionych w u. u. jest jednoznacznem z przedłużaniem tego ustawowego okresu nieprzewidzianem w u. u.

Nie przemawia również za liczeniem dwuletniego okresu dopiero od dnia przyjęcia układowego przez wierzycieli okoliczność, że dłużnik może zmienić swój wniosek i że dopiero

z chwilą przyjęcia ostatecznego wniosku dłużnika jest wiadomem i ustalonem, co dłużnik ma świadczyć, albowiem ze stanowiska u. u. okres świadczenia jest niezawisły od przedmiotu świadczenia i odwrotnie.

Z tych przyczyn nie można się oświadczyć za sposobem liczenia ustawowego dwuletniego okresu wskazywanym przez Szan. Autora, a to tem mniej, że sam Szan. Autor przyznaje, iż uzależnianie początku biegu tegu okresu od takich zdarzeń, jak prawomocność uchwały zatwierdzającej układ*) jest przedłużeniem ustawowego okresu dwuletniego na niekorzyść wierzycieli.

*) A od siebie dodamy: „w ogóle od każdego zdarzenia, które zaszło po podaniu do Sądu wniosku układowego".

---

Adwokat Dr. FRYDERYK KURZER (Limanowa)

# Konsekwencje niewłaściwego oznaczenia wartości przedmiotu sporu według K. P. C.

W powyższej sprawie chodzi o to, jakie są następstwa proceduralne, jeżeli powód w skardze niepieniężnej oznaczył wartość przedmiotu sporu powyżej lub poniżej rzeczywistej wartości.

Zanim przejdę do omówienia tej kwestji wedle nowego kpc. przypomnę stan prawny, obowiązujący obecnie na podstawie austr. pc.

Otóż w myśl § 43 n. j. może Sąd odrzucić skargę z urzędu, jeżeli uważa się za niewłaściwy z innych przyczyn, aniżeli przytoczonych w § 42 n. j. Ponieważ nas interesuje rzeczowa niewłaściwość tylko w związku z omówić się mającym tematem, przeto należy się zastanowić nad przepisem § 43 n. j. w odniesieniu do skarg, których przedmiotem sporu:

a) jest suma pieniężna oraz

b) są inne roszczenia majątkowe (niepieniężne).

Jeżeli przedmiotem sporu jest suma pieniężna, sprawa jest zupełnie prosta i nie nastręcza żadnych trudności. Sąd odrzuci skargę powoda z powodu rzeczowej niewłaściwości, jeżeli powód zaskarży o sumę pieniężną, która jest wyższa lub niższa od granicy właściwości danego Sądu. Przeciwko tej uchwale przysługuje powodowi prawo rekursu.

Odnośnie do innych roszczeń majątkowych, niepieniężnych, kwestję tu omawianą należy traktować łącznie z przepisem § 60 n. j.

Otóż w myśl § 60 n. j. może Sąd — jeżeli oznaczenie wartości przedmiotu sporu wydaje się być nadmiernie wysoko podane, — z urzędu wdrożyć dochodzenia celem ustalenia rze-

czywistej wartości przedmiotu sporu i zależnie od wyniku tych dochodzeń bądź przekazać sprawę ze składu trzech Sędziów Sędziemu jednostkowemu, bądź też orzec swoją niewłaściwość z uwagi na to, że sprawa ratione valoris należy do Sądu grodzkiego i skargę powoda odrzucić. Od tych uchwał przysługuje powodowi prawo rekursu.

Poza tym przypadkiem podana przez powoda w skardze wartość przedmiotu sporu wiąże zarówno Sąd jak i przeciwnika (§ 60 ustęp ostatni n. j ).

Z powyższego wynika, że Sąd ani z urzędu ani na skutek zarzutu przeciwnika nie może zmienić oznaczenia wartości przedmiotu sporu, jeżeli powód oznaczył wartość poniżej rzeczywistej wartości i skargę, która przy należytej ocenie wartości przedmiotu sporu powinna należeć do Sądu Okręgowego, wniósł do Sądu grodzkiego lub przed Sędziego jednostkowego, zamiast do Senatu. Norma jurysdykcyjna nie zawiera więcej w tej materji żadnych postanowień. Jedynie jeszcze procedura cywilna zezwala pozwanemu na podniesienie zarzutu co do wartości przedmiotu sporu, jeżeli powód oznaczył ją tak nisko, że sprawa musiałaby być traktowana wedle przepisów, obowiązujących w postępowaniu dla spraw drobiazgowych (§ 448 p. c.).

Przy tych przepisach mogło się więc wydarzyć — i wypadki takie są z praktyki znane — że powód wniósł skargę do Sądu grodzkiego, aczkolwiek przy należytej ocenie wartości przedmiotu sporu, sprawa należałaby właściwie do Senatu. Przypominam sobie jedną skargę o oddanie w posiadanie majątku ziemskiego, wniesioną przez powoda do Sądu grodzkiego, mimo że na pierwszy rzut oka widocznem było, iż sprawa ratione valoris powinna należeć do Senatu, albowiem w skład majątku ziemskiego, stanowiącego przedmiot sporu, wchodziło kilkaset morgów gruntu i kilkadziesiąt morgów lasu. Wobec oznaczenia wartości przedmiotu sporu przez powoda byli zarówno Sąd jak i przeciwnik bezsilni i nie mogli powoda zmusić do zmiany oznaczenia wartości przedmiotu sporu ze względu na obowiązujące w tej mierze wyraźne przepisy ustawy.

Tak przedstawia się sprawa w świetle dotąd obowiązujących przepisów procedury cywilnej.

A teraz przyjrzyjmy się w tej kwestji przepisom nowego kpc.

Art. 22 postanawia:

§ 1. Sąd w razie wątpliwości może sprawdzić wartość przedmiotu sporu, oznaczoną przez powoda i w tym celu mocen jest zarządzić dochodzenie.

§ 2. Po doręczeniu pozwu sprawdzenie nastąpić może jedynie na zarzut pozwanego, zgłoszony przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy.

§ 3. Do kosztów sprawdzenia stosują się przepisy o kosztach procesu.

§ 4. Od orzeczenia co do wartości przedmiotu sporu nie ma środka odwoławczego.

Zaś art. 23:

§ 1. Jeżeli Sąd, w wyniku sprawdzenia wartości przedmiotu sporu, uzna się niewłaściwym, na wniosek powoda przekaże sprawę Sądowi przezeń wskazanemu, chyba że Sąd ten jest oczywiście niewłaściwym.

§ 2. Od postanowień w tych przedmiotach nie ma zażalenia.

§ 3. Sąd, do którego skierowano pozew, nie bada ponownie wartości przedmiotu sporu.

Z powyższego wynika, że sprawdzenie wartości przedmiotu sporu nie jest ograniczone jedynie do wypadku, gdy powód ocenił ją za wysoko i może nastąpić zawsze z urzędu. W myśl tych postanowień sprawdzenie jest dopuszczalne bez względu na to, czy może to mieć jakiś wpływ na właściwość lub skład Sądu Dr. Korzonek zauważa jednak zupełnie słusznie, że mimo braku w tym kierunku ograniczenia ustawy, sprawdzenie będzie celowe tylko tam, „gdzie wskutek innego oznaczenia wartości niż je podał powód, albo właściwość, albo skład Sądu może uledz zmianie, albo wreszcie może się okazać niedopuszczalność połączenia w jednym pozwie kilku roszczeń. Wszędzie gdzieindziej sprawdzanie takie byłoby tylko zbytecznem obciążeniem Sądu i mnożeniem kosztów“ (Dr. Korzonek „Przyczynki do Polskiego procesu cywilnego“ Wyd. 1931 str. 61 — por. zresztą Kodeks Postępowania Cywilnego w wydaniu Dra Władysława Piaseckiego i Dra Korzonka.) Wymienić należy jeszcze jeden wypadek, w którym sprawdzenie wartości przedmiotu sporu jest celowe, a o którym wymienieni autorzy widocznie przez przeoczenie zapomnieli, a mianowicie, jeżeli powód oznaczył wartość przedmiotu sporu poniżej 500 zł. a to ze względu na niedopuszczalność kasacji (art. 432 kpc.).

W przedmiocie dopuszczalności środka odwoławczego przeciwko postanowieniom Sądu, zapadłym w tych przedmiotach, tudzież stosowania przepisu o przekazanie sprawy na wniosek powoda właściwemu Sądowi, powołuję się na zupełnie trafne i logiczne wyjaśnienia dra Korzonka w wymienionem wyżej dziele. O ile chodzi o przepis § 2 art. 23 o niedopuszczalności zażalenia, dr. Korzonek zupełnie słusznie wyjaśnia, że zażalenie nie służy tylko wówczas, jeżeli Sąd uznał się niewłaściwym, a zarazem na wniosek powoda przekazał sprawę Sądowi przezeń wskazanemu. Jeżeli zaś tylko orzekł o swojej niewłaściwości i skargę powoda odrzucił, natenczas zażalenie jest dopuszczalne. Wyjaśnienie to oparte jest na zupełnie słusznej interpretacji, że zażalenie nie służy tylko przeciwko postanowieniom w przedmiocie, wyraźnie w § 1 art. 23 unormowanym. Zresztą przyjęcie, że od orzeczenia w przedmiocie niewłaściwości i odrzucenia

skargi nie służy wogóle zażalenie, byłoby sprzeczne z art. 217 i 218 kpc., które zażalenia nie wykluczają.

O ile chodzi o stosowanie w praktyce przepisu o przekazaniu sprawy na wniosek powoda (niedopuszczalne z urzędu) właściwemu Sądowi, to w myśl wywodu dra Korzonka powód po otrzymaniu decyzji o sprostowaniu wartości przedmiotu sporu i wynikłej stąd niewłaściwości albo w terminie podanym przez Sąd (art. 180) albo też w terminie tygodniowym (art. 218) może wnieść o przekazanie sprawy wymienionemu przezeń Sądowi.

Aczkolwiek przepisy te stanowią wobec dotąd obowiązujących norm znaczne ulepszenie, to niemniej wydają mi się one niebardzo praktyczne, a może nawet niebezpieczne dla interesów stron.

Powyższe przepisy uważam za niecelowe, a może nawet w praktyce szkodliwe, dlatego, że

a). sprawdzenie wartości przedmiotu nastąpić może zawsze z urzędu i poza rozprawą

b). niedopuszczalne są środki odwoławcze od postanowienia w przedmiocie sprostowania wartości przedmiotu sporu i

c). Sąd bez jakiegokolwiek ograniczenia może sprawdzić podaną przez powoda wartość przedmiotu sporu.

Oczywiście, jeżeli Sądy będą przepisy te stosowały z należytym liberalizmem, okażą się one nietylko celowe ale nawet bardzo pożyteczne. Niestety liberalizm ten znany nam jest z praktyki. Austr. procedura cywilna, stawiając nader uciążliwe wymogi do dozwolenia restytucji, złagodziła odnośny przepis tem, że odmówiła środka odwoławczego od dozwolenia restytucji. Niewątpliwie redaktorowie ustawy liczyli również na liberalizm Sądu i sądzili, że Sądy nie będą się trzymały kurczowo dosłownych przepisów ustawy, dozwalając restytucji w tych wszystkich wypadkach, w których Sąd nabierze przekonania, że wprawdzie może nie zaistniały wszelkie ustawowe warunki do dozwolenia restytucji, ale domagający się jej w samej rzeczy może mieć rację, a naturalne i każdemu wrodzone poczucie słuszności nie zezwala, by formalizm zabił materjalną prawdę. Jakże się niestety pomylili! Małoduszność, polegająca na trzymaniu się za wszelką cenę ściśle litery prawa i skostniały formalizm uśmierciły przez ten przepis materjalną prawdę i zrodziły sprawiedliwość formalną, podobną do orzeczeń średniowiecza, kiedy to Sądy Boskie wydawały wyroki, oparte na przypadkach. Ileż to razy Sądy odmawiały dozwolenia restytucji od wyroków zaocznych, mimo że proszący o restytucję miał w samej rzeczy racje, a przynajmniej mógł mieć rację, sądząc po zarzutach, a więc zapewne nie rozmyślnie dopuścił do wyroku zaocznego, — dlatego tylko, że żądanie o dopuszczenie do restytucji nie było w ustawie uzasadnione. Prawda, święta prawda, że wniosek nie był uzasadniony wymogami ustawy, ale wymogami życia, gdyż niezawiniony przypadek może się każdemu wydarzyć i nie-

zawsze da on się udowodnić i podporządkować ścisłym warunkom ustawy.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie przyznał, że dzieje się także inaczej, że często dopuszczają sędziowie restytucji, jeżeli się tylko przekonają, że strona prosząca nie prowadzi sporu pieniaczo, a jej twierdzenia, choćby bez dowodu, wydają się prawdopodobne. Ci też traktują przepis o restytucji liberalnie. Otóż jeżeli taki liberalizm wyrośnie na tle przepisu o sprawdzeniu przedmiotu sporu, to dobrze; inaczej mogą one mieć w praktyce wręcz fatalne skutki.

Wykażę to na przykładach:

Przyjmijmy, że powód wnosi skargę o dwa morgi gruntu. Sąd — przy znanej tendencji „ubić sprawę jak najmniejszym wysiłkiem" przesłucha poza rozprawą znawców, czy też nawet ich nie przesłucha (wszak środka odwoławczego nie ma) lub zapyta się pierwszego lepszego chłopa o wartość, oznaczy ją na 1.400 zł. i skargę powoda, wniesioną do Sądu grodzkiego odrzuci z powodu rzeczowej niewłaściwości. Mórg gruntu w tej samej wsi, a nawet może w tej samej niwie, kosztuje zwyczajnie 700 zł., atoli przedmiotem sporu jest wyjątkowo grunt kamienisty, piasczysty, t. zw. „nieużytek", przedstawiający najwyższej wartości 400 zł. za mórg. Powód nie ma możności udzielić wyjaśnień, bo oznaczenie wartości odbywa się poza rozprawą. Wprawdzie w myśl wyżej wyłuszczonych wywodów przysługuje powodowi od tego orzeczenia zażalenie, atoli zażalenie to jest z góry skazane na niepowodzenie. Jeżeli bowiem przepis § 4 art. 22 nie ma być iluzoryczny, to Sąd odwoławczy będzie mógł rozstrzygać zażalenie tylko ze stanowiska *prawnego*, a zatem będzie mógł zbadać i orzec, czy Sąd grodzki jest właściwy, choćby nawet wartość przedmiotu sporu przekraczała 1000 zł., a to dlatego, że w danej sprawie jest właściwy bez względu na wartość przedmiotu sporu. Jeżeli taka ewentualność nie zajdzie, jeżeli Sąd grodzki nie będzie właściwym, bez względu na wartość przedmiotu sporu, wówczas Sąd odwoławczy nie uwzględni zażalenia powoda.

Taki wypadek wydarzyć się może także i odwrotnie, że Sąd Okręgowy odrzuci skargę powoda. Wprawdzie i dziś na tle przepisów § 43 i 60 n. j może się to wydarzyć, ale powód ma środek odwoławczy i może zwalczać zapatrywanie Sądu także co do ustalenia wartości przedmiotu sporu.

A teraz inny przykład:

Powód żąda oddania w posiadanie jednej czy kilku realności. Twierdzi, że kupił 20 morgów gruntu za cenę powiedzmy 15.000 zł. i w obszernym stanie faktycznym wykazuje, że należą mu się jeszcze jedna czy kilka realności, obejmujące jeden lub więcej wykazów hipotecznych, a składające się z gruntu o kilkudziesięciu sążniach kwadratowych, wartości może około 300 zł. Ze względu na obszerny i zawikłany stan faktyczny Sąd prze-

oczył (o! pomyłki sądowe są przecież tak częste!), że spornym jest właściwie mały skrawek gruntu i oznacza wartość przedmiotu sporu 15.000 zł. Znowu powód nie ma możności udzielenia wyjaśnień, a losy ewentualnego zażalenia będą te same, co w pierwszym przykładzie, zaś Sąd do którego sprawę skierowano, nie bada ponownie wartości przedmiotu sporu (§ 3 art. 23). I oto Senat, składający się z trzech sędziów będzie rozstrzygał sprawę, której wartość przedmiotu sporu będzie wynosiła zaledwie 300 zł.!!, a strony będą niemiłosiernie ponosiły koszta i należytości sądowe, nie pozostające w żadnym stosunku do rzeczywistej wartości.

Pomijam wszelkie inne możliwe wypadki jak n. p. jeżeli sposób obliczenia wartości przedmiotu sporu ze stanowiska prawnego będzie wątpliwy, jeżeli Sąd otrzyma mylne informacje, jeżeli może pomyli się nawet w sumowaniu poszczególnych pozycyj i t. p.

Otóż, jeżeli Sądy będą liberalne i przepis o oznaczeniu wartości przedmiotu sporu będą stosowały poza rozprawą wyjątkowo, to oczywiście nie ma obawy, że podobne wypadki się wydarzą. Ale czy można na ten liberalizm liczyć, czy raczej nie należy przypuszczać, że Sądy w znanej dążności do „fajek“, jak najobszerniej będą korzystały z tego przepisu?

A teraz zastanówmy się nad tem, jaki cel mają tego rodzaju przepisy:

Jeżeli umożliwia się pozwanemu zarzucić, że powód nadmiernie wysoko ocenił wartość przedmiotu sporu, to przepis taki zasadniczo jest słuszny. Pozwany, aczkolwiek mniema, że ma powody do wdania się w spór, musi z konieczności liczyć się z ewentualnością, że spór przegra. Trudno więc żądać od niego, by ponosił niepomiernie wysokie koszta, spowodowane i wyższemi opłatami i należytościami za zastępstwa, dlatego, że powodowi przyszło na myśl, wartość przedmiotu sporu niepomiernie wysoko ocenić. Musi więc on mieć możność przeciwdziałania powodowi, który może uczynił to nawet rozmyślnie, celem narażenia pozwanego na wysokie koszta. Również słuszne jest takie stanowisko, jeżeli powód zbyt nisko oceni wartość przedmiotu sporu i przezto ograniczy pozwanego w środkach odwoławczych. Natomiast przepis taki nie ma zupełnie racji bytu, jeżeli powód wprawdzie ocenia wartość przedmiotu sporu niżej, nie r a ż ą c o, i pozwanego w środkach odwoławczych nie ogranicza. Dziś wydawałby się taki przepis jeszcze racjonalny ze względu na to, że od orzeczeń Sądów grodzkich tylko wyjątkowo przysługuje środek prawny rewizji. W myśl jednak postanowień kpc. wszystkie środki odwoławcze, a zatem także kasacja, są dopuszczalne przy wartości przedmiotu sporu ponad 500 zł. Pozwany zatem rzadko będzie miał interes prawny w tem, żeby wartość przedmiotu sporu oznaczoną została w y ż e j (za wyjątkiem ponad 500 zł.) a najwyżej może mieć interes w niższem

oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, ze względu na większe koszta. Jedynie w wyjątkowych wypadkach, kiedy różnica między podaną a rzeczywistą wartością przedmiotu sporu jest rażąca, może pozwany być zainteresowany w tem, aby sprawa rozpatrywaną była przez trzech sędziów, dających wyższą gwarancję należytej oceny sprawy. Przypominam tu wyżej przytoczony przykład o skardze wniesionej do Sądu grodzkiego o majątek ziemski. Pozatem, jeżeli różnica jest mała, będzie mu to obojętne, a może nawet raczej odpowiadające, że mimo wyższej wartości przedmiotu sporu sprawa będzie się toczyła przed Sądem grodzkim. Wszak strony mogą się nawet ułożyć, aby sprawa, która zresztą należy ratione valoris do Sądu Okręgowego, prowadzoną była przed Sądem grodzkim (art. 52) i niejednokrotnie pozwany nie wniósłby nawet zarzutu z powodu niskiego oznaczenia wartości przedmiotu sporu, zwłaszcza, jeżeli różnica będzie niewielka. Wystarczy wskazać na znaczną różnicę w samych należytościach stemplowych przy skardze o 1.000 zł. w porównaniu ze skargą o 1.001 zł. na podstawie dziś obowiązujących przepisów o należytościach sądowych. Otóż należytości te do skargi, jednego protokołu i wyroku przy wartości przedmiotu sporu 1.000 zł, z 10%-tową podwyżką wynoszą 15 zł. 40 gr. zaś przy wartości przedmiotu sporu 1.001 zł. wynoszą 36 zł. 30 gr., a zatem różnica o jeden złoty w skardze daje różnicę samych należytościach stemplowych 20 zł. 90 gr. nie mówiąc o wyższych należytościach do pełnomocnictw, taryfy adwokackiej i t. d.

Prawdą jest, że jakaś stała granica właściwości musi być i przekroczenie tej granicy, już choćby o kilka groszy musi temsamem wpłynąć na właściwość Sądu. Atoli zasada ta jest słuszna przy skargach, których przedmiotem jest suma pieniężna. Przy takich skargach powód niejednokrotnie ze względu na wyższe koszta zrezygnuje nawet z drobnej nadwyżki.

Otóż przedewszystkiem uważam, *że sprawdzenie wartości przedmiotu sporu nie powinno się nigdy odbywać poza rozprawą.* Umożliwi to stronom udzielenia wyjaśnień, zapobiegnie niejednej możliwej pomyłce i da wreszcie sposobność powodowi ograniczenia żądania skargi za równoczesnem zrzeczeniem się nadwyżki, jeżeli powód uzna to za wskazane celem szybszego i tańszego uzyskania wyroku.

Następnie powinien być dopuszczalny środek odwoławczy przeciwko postanowieniu Sądu, którem *zmieniono* oznaczoną przez powoda wartość przedmiotu sporu. Jeżeli po wysłuchaniu stron i po przeprowadzeniu dochodzeń Sąd zmieni oznaczenie wartości przedmiotu sporu, podane przez powoda, to ten tylko w wyjątkowych wypadkach będzie się od orzeczenia odwoływał. Powód bowiem rzadko ma interes w odwleczeniu sporu a w tych wyjątkowych wypadkach, w których mógłby taki interes mieć t. j. przy skargach o wyłączenie lub opozycyjnych, właściwość

Sądu i tak unormowana jest i być powinna bez względu na wartość przedmiotu sporu. Natomiast pozwany może mieć często interes w odwleczeniu sporu i celem urzeczywistnienia tego zamiaru, może wnosić zupełnie nieuzasadnione środki odwoławcze od postanowienia, którem odmówiono sprostowania wartości przedmiotu sporu, wobec czego należałoby to uniemożliwić przez przyjęcie wyżej wspomnianego postanowienia.

Wreszcie *sprostowanie wartości przedmiotu sporu nie powinno być dopuszczalne bez ograniczenia.* Tu należy odrębnie omówić oznaczenie za wysokie i oznaczenie za niskie.

Zarzut, że powód ocenił wartość przedmiotu sporu za wysoko, powinien być zawsze dopuszczalny, a to z przyczyn wyżej wyszczególnionych co do wyższych kosztów sporu. Jednak jedno ograniczenie powinno tu być zastosowane, a mianowicie, że zarzut jest dopuszczalny tylko wówczas, jeżeli powód *nadmiernie* wysoko ocenił wartość przedmiotu sporu obraca się w granicach właściwości, powstałaby niepewność dla powoda, do którego Sądu ma wnieść skargę, która w praktyce zostanie spotęgowana wątpliwemi orzeczeniami znawców. Uwydatni to się zwłaszcza przy skargach mających za przedmiot rzeczy o wartości rynkowej lub giełdowej Zatem zarzut, że powód zbyt wysoko ocenił wartość przedmiotu sporu mógłby być uwzględniony tylko, gdyby różnica była znaczna.

Zarzut, że powód za nisko ocenił wartość przedmiotu sporu powinien być dopuszczalny tylko wtedy, jeżeli oznaczenie podane zostało przez powoda rażąco za nisko, przyczem możnaby przyjąć że uważa się, iż wymóg „rażąco" zachodzi wówczas, jeżeli powód conajmniej pięciokrotnie mniej ocenił wartość przedmiotu sporu, aniżeli ona wynosi w rzeczywistości. W ten sposób możnaby zapobiedz, by powód wnosił skargę do Sądu grodzkiego w przedmiotach, których wartość faktycznie wynosi kilkanaście,—kilkadziesiąt,—a może nawet kilkaset tysięcy złotych. W tych wypadkach będzie Sąd grodzki mimo to właściwy, jeżeli pozwany nie podniesie żadnego zarzutu, a to mu wolno w myśl art. 52 kpc. W innych wypadkach nie ma potrzeby umożliwiać pozwanemu podniesienie zarzutu, zwłaszcza, że pozwany mógłby taki zarzut wykorzystać w nieuczciwych zamiarach.

W końcu powinien być dopuszczalny zarzut pozwanego, że wartość przedmiotu sporu przenosi 500 zł. celem umożliwienia wniesienia kasacji. Postanowienie w tym przedmiocie mogłoby być niezaskarżalne tak przez powoda, jak i przez pozwanego.

Jeżeli względy skarbowe zadecydowały o obecnych postanowieniach kpc., to zauważyć należy, że przy proponowanych wyżej zmianach, dochody Skarbu niewiele by ucierpiały, a te drobne różnice, któreby mimo to zaistniały, wyrównywałyby stanowczo straty, na jakie mogą być narażone strony przy obecnych postanowieniach kpc.

Dr. IGNACY MAHLER.

# Doniosłe orzeczenie Najwyższego Sądu w sprawie sprzedaży losów na raty.

(z 2. VI. 1931. III. 1. Rw. 1182/31).

**Sprzedaż losów na raty przez agentów jest nieważna. Dniem zawarcia umowy jest data wystawienia dokumentu sprzedaży przez sprzedawcę; poprzednie zobowiązania kupującego są nieważne.**

Od kilku lat rozwinęły różne banki i spółdzielnie przez agentów i ogłoszenia ogromną agitację, celem skłonienia najszerzych warstw ludności do kupowania losów na raty. Przy sprzedaży tych losów — przeważnie 5% dolarówek, kalkulowano z zyskiem 100% do 120% bez żadnego ryzyka, albowiem los aż do zupełnej zapłaty pozostawał w dzierżeniu sprzedawcy i wyzyskiwano nieuświadomionych nabywców. Nie respektowano przepisów ustaw dotąd u nas obowiązujących, a to austr ust. z 30. VI. 1878 L. 90 Dz. U. P. oraz ust. z 27. IV. 1896 L. 70. Dz. U. P., które chroniły kupujących przed wyzyskiem sprzedawców — mimo że przepisy tych ustaw miały charakter ius cogens. Przepisy te uważały banki „za przestarzałe i nie odpowiadające obecnym formom i wymogom (?) życia i dlatego nie stosowano się do nich". (Dosłowny cytat odpowiedzi rewizyjnej w sprawie poniżej opisanej).

Władze skarbowe i administracyjne tolerowały te praktyki banków, gdyż przez masową sprzedaż losów na raty wzrastał popyt za niemi, a również kurs giełdowy — co było w interesie Skarbu.

Doniesienia karne do Prokuratury o lichwę przy sprzedaży losów, popełnianą przez nadmierny, bo 100% zysk bez ryzyka, przy wyzyskiwaniu nieświadomości kupujących, defraudowanie kuponów przy losach oprocentowanych — pozostawały we większości wypadków bez skutku.

W sprawie tej po raz pierwszy wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyżej podanem orzeczeniu.

**Stan faktyczny**: Wincenty G. zakupił przez **agenta** firmy Dom Bankowy X w Krakowie, u tejże dnia 16/7. 1928. 1 dolarówkę za kwotę zł. 152.— płatną w 16 ratach miesięcznych po zł. 9.50. Pierwszą ratę zaraz wpłacił agentowi a następne raty wedle karty zamówienia miały być płatne co miesiąc.

W zamówieniu zastrzeżono, że kupujący traci prawo do wygranej, jeżeli nie uiszcza rat punktualnie i w tym wypadku ma bank prawo bez poprzedniego upomnienia zastornować zakupiony los. Powód zgodził się na to wszystko, a także nie

sprzeciwiał się temu, że kupione dolarówki nie miały do niego należeć (pactum antichreticum)!! § 459 i 1372 kc.

Bank wystawił 31. 8. 1928 dokument sprzedaży na zakupiony los, który doręczył powodowi z początkiem września. Powód w mniemaniu, że co do terminu wpłaty rat obowiązuje karta zamówienia z 16 lipca 1928 wpłacał raty w lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku, 2 raty w grudniu a 3 raty 2 marca 1929. Dnia 1 marca 1929 padła na los zakupiony wygrana. Gdy powód zgłosił się po jej odbiór do pozwanego banku, oświadczono mu, że niema do niej prawa, albowiem z powodu zalegania z 3 ratami, bank stornował kupno u siebie w księgach 23 lutego 1929. Wobec tego wygrana należy do banku. Zawiadomienie o tem stornie otrzymał powód 13 marca 1929.

Wobec tego zaskarżył powód bank o wypłatę wygranej zpn. i zwrot kuponów od dnia zakupna losu. Sąd I. instancji oddalił powoda z żądaniem skargi, uzasadniając to tem że dnia 1 marca 1929 tj. w dniu ciągnienia zalegał z 3 ratami, gdyż powinien wpłacać je od chwili, kiedy sią do tego zobowiązał tj. od dnia 16/7 1928 kiedy przyjął i podpisał kartę zamówienia wręczoną mu przez agenta. Bank miał zatem z powodu jego zwłoki w myśl postanowień umowy prawo do storna.

Na skutek odwołania powoda. Sąd Okręgowy w Krakowie do III. 1. Bc. 13/31 uwzględnił apelację i orzekł w myśl żądania skargi, opierając się na tem, że karta zamówienia z 16/7 1928 podpisana przez powoda niema znaczenia wobec późniejszego wystawienia dokumentu sprzedaży z 31 sierpnia 1929 i że płatność rat liczyć należy dopiero od daty wystawienia dokumentu sprzedaży.

Rewizja pozwanego banku skutku nie odniosła.

Sąd Najwyższy wyrokiem z 2 czerwca 1931 III. I. Rw. 1182/31 wyrok Sądu odwoławczego zatwierdził.

**Z motywów**: „Okoliczność, że powód płacił raty początkowo już od dnia swej oferty niema żadnego wpływu na datę zawarcia umowy i nie może wywołać zarzutu sprzeczności wyroku z aktami 1. III. Sąd II. słusznie nie uznał karty zamówienia (oferty) nie datowanej przez powoda jako zawartej umowy, gdyż byłoby to sprzeczne z § 861 kc. oraz z przepisem § 4 ustawy o sprzedaży losów na raty z dnia 30. VI. 1878 L. 90. Dz P.P. Ostatni postanawia wyraźnie, *że zawieranie umów dotyczących sprzedaży losów na raty nie może nastąpić przez agentów podróżujących. Jest to zakaz bezwzględny, którego żadna praktyka nie może uchylić.* Sąd Okręgowy nie stanął wcale na stanowisku, że oferta z dnia 16/7 1928 jest nieważna, tylko na tem stanowisku zgodnem z aktami i z ustawą, że stanowcza umowa przyszła do skutku dopiero przez przyjęcie oferty w dniu 31/8 1928. To zapatrywanie prawne znajduje jeszcze silniejszy wyraz w § 2 lit. b ust. z roku 1878, który wymaga wystawienia przez

sprzedawcę dokumentu pisemnego na zawartą umowę. Dokument ten przyjęty przez powoda jest zatem miarodajnym dla treści umowy. Ponieważ powód w chwili wygrania nie zalegał z zapłatą umówionych rat, przeto pozwany Dom bankowy nie był uprawniony w myśl § 2 ust. z dnia 27/4 1896 L. 70. Dzpp. do ustąpienia od umowy.

---

Dr. S. KÄSTENBLATT

# Fragmenty proceduralne.

## Luźne uwagi krytyczne na marginesie polskiego kodeksu postępowania cywilnego.

Polski kodeks postępowania cywilnego spotkał się na ogół z przychylną oceną w literaturze prawniczej. Niewątpliwie stanowi on też ważny etap w ewolucji unifikacji ustawodawstwa polskiego. Niemniej jednak doniosłość tego aktu ustawodawczego, posuwającego dzieło unifikacji o tak poważny krok naprzód, nie powinna nam zasłonić pewnych usterek i niedoskonałości, których w nowym kodeksie nie brak a które snadnie w drodze noweli mogą być usunięte. Na ostatecznej redakcji kodeksu bowiem odbił się w dużej mierze pewien pośpiech, uszczuplający w wielu istotnych kierunkach jego praktyczną przydatność.

Poniższe uwagi krytyczne nie roszczą sobie zgoła pretensji do wyczerpania całości. Chodzi nam poprostu o rzucenie garści uwag krytycznych na ekran publicznej dyskusji prawniczej, tudzież o naświetlenie szczegółów bądź niedostatecznie przemyślanych bądź też kłócących się z założeniami ideowemi kodeksu.

I.

Art. 4 KPC. stanowi, że zarówno obywatele polscy jak cudzoziemcy, przebywający poza granicami państwa polskiego, mogą w sprawach o roszczenia majątkowe być pozywani przed sądy polskie, jeżeli w Polsce znajduje się ich majątek lub przedmiot sporu a także gdy chodzi o spadek otwarty w Polsce lub o zobowiązania, które na jej obszarze powstały lub mają być wykonane.

Przepis powyższy reguluje zatem zagadnienie jurysdykcji sądów polskich w ogólności. Natomiast nie rozwiązuje kwestji, który sąd z pośród sądów polskich rzeczowo właściwych będzie miejscowo właściwy do rozpoznawania powyższych sporów.

Na to pytanie daje nam częściowo odpowiedź art. 38, stanowiący, że „powództwo o roszczenie majątkowe przeciwko osobie, która w Polsce nie ma zamieszkania lub siedziby, wy-

toczyć można przed sąd, w którego okręgu znajduje się przedmiot sporu lub majątek tej osoby.“

W pewnej mierze może nam też posłużyć jako wskazówka przepis art. 35, przewidujący dopuszczalność powództwa o ustalenie istnienia umowy, o wykonanie, rozwiązanie lub unieważnienie umowy jakoteż o odszkodowanie z powodu jej niewykonania lub nienależytego wykonania—przed Sądem miejsca wykonania umowy z tem ograniczeniem, że miejsce wykonania umowy należy stwierdzić dokumentem, dołączonym do pozwu.

Który sąd polski będzie wszakże właściwy do rozpoznania sporów o wykonanie umowy, której miejsce wykonania leży w Polsce, jeżeli obywatel polski przebywa stale poza granicami państwa polskiego a w Polsce nie ma żadnego majątku i jeżeli miejsce wykonania umowy nie zostało stwierdzone dokumentem? Który sąd będzie miejscowo właściwy do rozpoznania sporów o zobowiązania powstałe na obszarze państwa polskiego, jeśli pozwany, przebywający poza granicami państwa polskiego, nie posiada w Polsce żadnego majątku?

Daremnie szukamy w kodeksie odpowiedzi na te pytania!. Jest tu luka w ustawie, którą należałoby uzupełnić stosownym przepisem.

Tej luki nie usuwa także przepis art. 50 KPC, stanowiący, że jeżeli w myśl przepisów kodeksu nie można na podstawie okoliczności sprawy ustalić właściwości miejscowej, wówczas na wniosek strony, Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem oznaczy sąd, przed który należy wytoczyć powództwo.

Otóż podstawą ingerencji Sądu Najwyższego dla oznaczenia miejscowo właściwego sądu są wyłącznie i jedynie okoliczności sprawy, a zatem okoliczności natury raczej faktycznej, nie zaś brak przepisu ustawowego. Sąd Najwyższy, któryby był powołany do uzupełnienia powyższych luk, przestałby być sądem i pełniłby a casu ad casum funkcje ustawodawcy, przyznanie zaś Sadowi Najwyższemu atrybucyj ustawodawczych z pewnością nie leżało po linji zamierzeń ustawodawcy.

To też gwoli wypełnienia powyższej luki zdanie pierwsze art. 38 KPC. winno otrzymać następujące brzmienie:

Powództwo o roszczenie majątkowe przeciw osobie, która w Polsce nie ma zamieszkania lub siedziby, wytoczyć można przed sąd, w którego okręgu znajduje się przedmiot sporu lub majątek tej osoby *a także w którego okręgu zobowiązanie powstało lub umowa miała być wykonana.*

Przez dodanie powyższych słów luka ustawowa byłaby usunięta. A jest to bezsprzecznie konieczne, ponieważ prawo nie znosi vacuum!

## II.

Wedle art. 15 § 2 KPC. jest powód obowiązany w sprawach majątkowych niepieniężnych oznaczyć w pozwie kwotą pieniężną wartość przedmiotu sporu, art. 22 § 1 zaś stanowią, że sąd w razie

wątpliwości może sprawdzić wartość przedmiotu sporu, oznaczoną przez powoda i w tym celu mocen jest zarządzić dochodzenie. Korelatem tych postanowień jest przepis art. 23 § 1, przewidujący, że jeżeli sąd, w wyniku sprawdzenia wartości przedmiotu sporu, uzna się niewłaściwym, na wniosek powoda przekaże sprawę sądowi przezeń wskazanemu.

Przepisy powyższe oznaczają praktycznie przesunięcie punktu ciężkości w sprawach cywilnych ku sądom okręgowym, co wypacza linję rozwojową ustawodawstwa tak austrjackiego jak polskiego, idącą w kierunku odciążenia sądów okręgowych i przerzucania spraw na sądy grodzkie. Są one djametralnem przeciwieństwem zasady, wyrażonej w § § 56 i 60 austr. normy jur., że wartość przedmiotu sporu w sprawach niepieniężnych podana w pozwie przez powoda wiąże zarówno sąd jak strony chyba, że powód przez wygórowane oznaczenie wartości przedmiotu sporu przeniósł sprawę, należącą do sądu grodzkiego, do sądu okręgowego. Olbrzymi też odsetek spraw, zwłaszcza gruntowych, których rzeczywista wartość przekraczała znacznie właściwość sądów grodzkich, był dzięki powyższemu systemowi austrjackiemu rozpoznawany przez sądy grodzkie, co było dla stron tem dogodniejsze, iż sądy te jako terytorjalnie bliższe były znacznem ułatwieniem w dochodzeniu prawa.

Przepisy art. 22 i 23 KPC prowadzą w konsekwencji do niesłychanego rozrostu agend tudzież do niezwykłej rozbudowy personalnej sądów okręgowych. Pomijam kwestję funduszów, potrzebnych na taką rozbudowę sądów okręgowych, jako nie mającą znaczenia dla rozważań prawniczych. Jeżeli się zważy, że strony, które dotychczas mogły się procesować w bliskich sądach grodzkich, będą musiały prowadzić spory w takich samych sprawach, w niejednokrotnie odległych a tem samem uciążliwych sądach okręgowych, to przy dzisiejszym stanie dróg i niedostatecznej rozbudowie sieci linji kolejowych uznać należy takie rozwiązanie kwestji właściwości za conajmniej przedwczesne.

Przepisy te kryją w sobie ponadto poważne praktyczne niebezpieczeństwo. Powierzchowna choćby znajomość psychiki sędziowskiej każe nam dojść do wniosku, że sądy będą skwapliwie korzystały z powyższego prawa badania prawdziwej wartości przedmiotu sporu dla uchylania się od rozpoznawania zawisłych przed niemi spraw. Otóż przypuśćmy, że strona, nie orjentując się dokładnie w istotnej wartości przedmiotu sporu, zapodała ją w pozwie na kwotę 1000 zł. a wdrożone dochodzenia wykażą, że przedmiot sporu przedstawia wartość 1050 zł. Grozi naprawdę chaotyczny rozgardjasz w wypadkach, w których wartość przedmiotu sporu leży na pograniczu właściwości sądów grodzkich i okręgowych. Ponieważ art. 22 § 2 KPC. daje również pozwanemu prawo podnoszenia zarzutów przeciw oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, dokonanemu przez powoda w pozwie, powstaje szerokie pole dla swawolnych, pieniaczych, na

zwłokę obliczonych zarzutów, które zwłaszcza na pograniczu właściwości sądów grodzkich i sądów okręgowych stają się niebezpieczne i groźne dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości! Powód musiałby przed wytoczeniem sporu o przedmiot niepieniężny dać ten przedmiot ocenić przez biegłych celem uzyskania podstawy faktycznej dla oceny, który sąd będzie dla danej sprawy rzeczowo właściwy a i później nie ma pewności, czy biegli ustanowieni przez sąd, w swej opinji nie odbiegną znacznie od ocenienia biegłych wezwanych przez powoda.

Naszem zdaniem zatem system austrjacki był w tym względzie mądrzejszy i bardziej celowy.

III.

W myśl art. 54 l. 5 KPC sędzia jest wyłączony z mocy samej ustawy w sprawach, w których w instancji niższej brał udział w wydaniu zaskarżonego przeczenia jako też w sprawach o ważność aktu prawnego, z jego udziałem zawartego lub *przezeń rozpoznanego*.

Wyłączenie sędziego od orzekania w sprawach o ważność aktu prawnego z jego udziałem zawartego, jest niewątpliwie mądre i słuszne, bo liczy się ze słabością psychologji ludzkiej a w szczególności ze zrozumiałą tendencją sędziego do utrzymania w mocy takiego aktu prawnego, który przyszedł do skutku przy jego współudziale. Niezrozumiałem jest natomiast, dlaczego KPC. wyłącza z mocy samej ustawy sędziego w sprawach o ważność aktu prawnego, przezeń rozpoznanego.

Zastanówmy się nad wyrazem: „rozpoznawać". Z zestawienia art. 9 i 11 KPC wynika, że przez rozpoznawanie sprawy rozumieć należy udział sędziego jako takiego w przeprowadzeniu rozprawy i wydaniu orzeczenia, kończącego sprawę w danej instancji.

Jeżeli zatem Sąd odwoławczy w sprawie o ważność aktu prawnego uchyli wyrok, wówczas sędzia, który poprzednio w tej sprawie orzekał, jest z mocy ustawy wyłączony od ponownego przeprowadzenia rozprawy w tej sprawie i wydania wyroku.

Otóż nasze wątpliwości idą w dwojakim kierunku:

Konstruując okoliczności, wyłączające sędziego z mocy samej ustawy od rozpoznania pewnej konkretnej sprawy, przyjmuje ustawodawca z góry, że sędzia w takich wypadkach nie może być objektywny. Ustawa nie chce dopuścić w żadnym wypadku do konfliktu między sumieniem sędziowskiem, domagającem się bezwzględnie bezstronnego ustosunkowywania się do rozpoznawanej sprawy a naturalną w takich wypadkach skłonnością do stronniczości. Obawa stronniczości jest w takich wypadkach tak wielka i tak przeważająca, że ustawa nie chce wyłączenia sędziego uczynić zawisłą od wniosku stron czy też odnośnego sędziego i kategorycznie nakazuje usunięcie sędziego od udziału w danej sprawie.

Otóż sam fakt, że pewna sprawa została już raz przez danego sędziego rozstrzygnięta a następnie wskutek uchylenia wyroku została mu przekazana do ponownego rozpatrzenia, nie pozbawia sędziego należytego objektywizmu w stosunku do rozpoznawanej sprawy.

Jeżeli zaś ustawodawca uznał za stosowne sam fakt uchylenia wyroku przyjąć za wystarczający do dyskwalifikowania sędziego i wyłączenia go od rozpoznawania zwróconej sądowi sprawy, to czem da się wytłumaczyć ograniczenie tej przyczyny wyłączenia do spraw o ważność aktu prawnego? Dlaczego sędzia miałby być w sporze o nieważność umowy z mocy ustawy wyłączony od rozpoznania sprawy zniesionej wyrokiem sądu wyższego urzędu, a natomiast w sprawie o rozwiązanie umowy, o dopełnienie umowy etc. — nie? Czy sprawy o nieważność aktu prawnego uzasadniają większą obawę stronniczości, niż wszelkiego innego rodzaju sprawy?

I oto kwintesencja naszego wywodu: Albo staniemy na stanowisku, że sam fakt zniesienia wyroku przez sąd wyższy dyskwalifikuje sędziego i czyni go niezdolnym do ponownego rozpoznania tej samej sprawy i wówczas winno to zapatrywanie znaleść swój wyraz w ogólnej regule, że w każdym wypadku uchylenia wyroku sędzia poprzednio orzekający jest wyłączony od ponownego rozpoznania sprawy; albo też sam fakt uchylenia wyroku nie dyskwalifikuje sędziego, zaczem nie dyskwalifikuje go też w sprawach o ważność aktu prawnego.

Naszem zdaniem 'tertium non datur.

IV.

W art. 218 KPC. z jednej a art. VI. § 1 zdanie drugie przepisów wprowadzających kodeks postępowania cywilnego z drugiej strony dopatrujemy się antynomji. Art. 218 Kpc. opiewa:

> W razie odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości sądu, powód może wnieść pozew odrzucony do sądu właściwego w ciągu tygodnia od uprawomocnienia się postanowienia odrzucającego. W ó w c z a s s k u t k i p o p r z e d n i e g o w n i e s i e n i a p o z o s t a j ą w m o c y.

Stosując analogję z art. 23 oraz z art. 245 KPC. przyjąć należy że sąd w żadnym wypadku nie odrzuca skargi w tej formie, że powodowi wniesioną niewłaściwie zwraca, lecz wydaje poprostu postanowienie, że skargę się odrzuca, zatrzymując akta sprawy w sądzie a to celem dostarczenia sądowi wyższemu możności oceny słuszności postanowienia odrzucającego na wypadek wniesienia zażalenia. Użyte zaś w art. 218 wyrażenie, że powód może wnieść pozew odrzucony do sądu właściwego należy poprostu rozumieć jako upoważnienie ustawy do postanowienia w niewłaściwym sądzie wniosku o przekazanie sprawy sądowi właściwemu.

Art. VI. § 1 przepisów wprowadzających, natomiast uzależnia przerwę terminu prekluzyjnego od ponowienia pozwu przed właściwym sądem.

Z zestawienia art. 218 z dopieroco cytowanym przepisem wynika zatem niezbicie, że podczas gdy postawienie wniosku przed sądem niewłaściwym o przekazanie sprawy sądowi właściwemu samo przez się utrzymuje w mocy skutki poprzedniego wniesienia skargi, to w przeciwstawieniu do tego przerwa biegu terminu prekluzyjnego uzależniona jest od ponowienia pozwu przed właściwym sądem czyli, mówiąc potocznie, od wpłynięcia w czasokresie tygodniowym pozwu do właściwego sądu.

Konsekwencje wynikające z takiej stylizacji art. VI. § 1 przepisów wprowadzających KPC. są jednak niesłuszne. Wprawdzie należy pochwalić zasadę, że vigilantibus jura sunt scripta, uważamy jednak, że tej zasadzie stało się w zupełności zadość, jeżeli powód we właściwym czasie postawił w sądzie konkretny wniosek. Nałożenie na powoda obowiązku szczególnej czujności, obowiązku inwigilowania sądu i urgowania wysłania sprawy w ustawowym czasokresie do właściwego sądu, jest niesłuszne jak również niesłuszne jest narazić powoda na unicestwienie przerwy biegu terminu prekluzyjnego tylko dlatego, że akta sprawy nie weszły w terminie tygodniowym do właściwego sądu a to z powodu możliwej zwłoki sądu niewłaściwego i mimo przedsiębrania przez powoda wszelkich czynności zachowawczych.

Zmiana stylizacji art. VI. § 1 zdanie drugie przepisów wprowadzających KPC. celem dostosowania go do ogólnych postanowień kodeksu wydaje nam się być nieodzowną.

## V.

Art. 213 KPC stanowi, że pozew o wydanie lub odebranie przedmiotu dzierżawy w terminie, w którym dzierżawa wygasa, można wnieść do sądu jeszcze przed tym terminem. Analogiczne postanowienie zawiera art. 392 KPC. odnośnie do pozwu o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu.

Otóż zapytujemy, co ma się stać z kosztami sporu na wypadek, gdy wynajmujący lub wydzierżawiający wytaczają pozew przed terminem wygaśnięcia najmu lub dzierżawy? Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w przepisach ogólnych o kosztach sporu, które nie byłyby jednak w tym wypadku zadowalające.

Bo rozważmy: Dlaczegoż miałby pozwany, który nie zamyśla wdawać się w spór i nie zaprzecza swego obowiązku opróżnienia przedmiotu najmu lub dzierżawy w terminie oznaczonym w pozwie a przynajmniej nie czyni tego przed upływem terminu ekspiracji umowy, płacić koszta sporu? A gdyby pozwany przed terminem ekspiracji umowy na pierwszej rozprawie uznał żądanie pozwu, czy należałyby mu się po myśli art. 103 KPC. koszta sporu?

Brak postanowienia, że na wypadek wniesienia pozwu przed

upływem terminu najmu lub dzierżawy nie należą się żadnej ze stron koszta sporu, na wypadek, gdyby do rzeczywistego sporu wskutek uznania lub zaoczności pozwanego nie doszło, powoduje zatem konieczność subsumpcji omawianego wypadku pod przepisy ogólne, których nieprzydatność wykazaliśmy na powyższych konkretnych przykładach. Kto tkwi w zawodzie prawniczym i ma możność zetknięcia się z rzeczywistemi przejawami życiowemi na tle stosunków, wywiązujących się z najmu lub dzierżawy, musi przyznać konieczność statuowania specjalnego przepisu ustawowego dla powyższych przypadków.

## VI.

Niecelowość art. 272 KPC. stanowiącego, że między uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem dowód ze świadków nie będzie dopuszczony przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, wykazał w sposób przekonywujący Skąpski („Głos Prawa", nr. 1 ex 1931). Do trafnych uwag tego autora chciałbym jeszcze dodać następujące spostrzeżenia:

Przeciwdowód jest wykluczony jedynie między uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem, z czego wynika, że osoby, nie będące uczestnikami danej czynności prawnej, mają nieograniczoną możność opugnowania osnowy dokumentu. Ponieważ przepis art. 272 KPC. jest przepisem ekscepcjonalnym, przeto podlega wykładni ścisłej, wobec czego nie może być rozciągnięty na prawonabywców uczestników. Jeżeli zatem osoba X zeznała na rzecz osoby Y pozorny skrypt dłużny, natenczas osoba X nie może przeciw osnowie tego skryptu dłużnego prowadzić dowodu ze świadków lub stron (art. 330 KPC) na stwierdzenie pozorności tej czynności prawnej. Osoby jednak, wstępujące w miejsce jednego z uczestników, nie podlegają w tej mierze żadnym ograniczeniom. Również uczestnicy sami nie są ograniczeni w prowadzeniu przeciwdowodu przeciw osnowie dokumentu, jeżeli dowód ma być prowadzony przeciw osobie trzeciej, w danej czynności prawnej nie uczestniczącej.

Zachodzi zatem konieczność nowelizacji tego przepisu, który w praktyce doprowadzi do absurdalnych i z pewnością przez ustawodawcę niezamierzonych konsekwencyj.

## VII.

Hroboni (Przegląd Prawa I Administracji, Nr. 1 ex 1931, str. 37) nie rozumie instytutu prawnego skargi apelacyjnej wzajemnej z art. 404 KPC. i oświadczając, że nie widzi różnicy między odpowiedzią apelacyjną a skargą apelacyjną wzajemną, podkreśla konieczność dodatkowej definicji w samej ustawie celem dokładnego odgraniczenia tych dwóch kategorji pism.

Naszem zdaniem instytut skargi apelacyjnej wzajemnej różni się istotnie od odpowiedzi apelacyjnej a jej cechy charakterystyczne spróbujemy ująć w sposób następujący:

Skarga apelacyjna wzajemna jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy każda ze stron częściowo spór wygrała, częściowo zaś przegrała. Leży bowiem jak na dłoni, że jeżeli strona spór w całości przegrała i następnie wnosi apelację, natenczas jej przeciwnikowi żadną miarą nie może przysługiwać skarga apelacyjna wzajemna dla braku krzywdzącego go orzeczenia (arg. z art. 402 KPC.). a służy mu jedynie prawo wniesienia odpowiedzi apelacyjnej. Gdyby jednak obie strony częściowo spór przegrały a jedna z nich wniosła skargę apelacyjną, natenczas drugiej stronie przysługuje prawo wniesienia skargi apelacyjnej wzajemnej (rozumie się od tej części wyroku, którą orzeczono w sposób dla niej niekorzystny), z którą może też połączyć odpowiedź na skargę apelacyjną główną. Sposób myślenia osoby wnoszącej skargę apelacyjną wzajemną dałby się lapidarnie scharakteryzować i ująć w postaci przemówienia skierowanego do strony wnoszącej skargę apelacyjną główną a które mniej więcej brzmiałoby następująco: „Czy nie dość ci, przeciwniku, iż tylko częściowo spór wygrałem, mimo, że wedle prawa i sprawiedliwości powinienem był spór wygrać w całości? Chcesz mnie pozbawić nawet tej części, którą mi przysądzono, jakkolwiek miałem niewątpliwe prawo do całości? Oto pokażę ci, że nie tylko utrzymam się z częścią już wygraną, ale wygram wszystko!“

Konsekwencją takiego rozumowania jest też przepis art. 404 § 2 KPC. stanowiący, że skarga apelacyjna wzajemna traci swą moc w razie cofnięcia apelacji głównej lub odrzucenia jej z powodów formalnych.

Inną jest rzeczą, czy tego rodzaju instytut prawny, zasadzający się niejako na czysto emocjonalnych przesłankach, jest słuszny i celowy. Z faktu bowiem, że strona w terminie dwutygodniowym (art. 400 § 1) nie zaskarżyła wyroku, wysnuć należy wniosek, że z treścią orzeczenia się pogodziła. Możność poźniejszego zaskarżania wyroku przez tę stronę wskutek czynności zaczepnej i jej przeciwnika, wnoszącego skargę apelacyjną, nie da się rzeczowo niczem uzasadnić. Byłoby tedy zupełnie wystarczyło, gdyby stronie zagrożonej apelacją przeciwnika, o ile jej samej z powodu upływu terminu nie przysługuje apelacja, przyznano jedynie prawo wniesienia odpowiedzi apelacyjnej celem odparcia apelacji przeciwnika. Osobny instytut skargi apelacyjnej wzajemnej jest istotnie zbędny.

## VIII.

Na terenie b. zaboru austrjackiego, jest przepis art. 435 § 1 KPC. stawiącego, że skargę kasacyjną wnosi się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok nowością a naszem zdaniem, niezbyt szczęśliwą, jeżeli zwłaszcza zestawimy ten przepis z art. 423, nakładającym na sąd apelacyjny obowiązek zwrócenia akt sądowi okręgowemu po rozstrzygnięciu sprawy i po doręczeniu

stronom orzeczenia. Jest to inowacja tem bardziej niefortunna, że sąd drugiej instancji ma obowiązek zwrócenia akt sądowi pierwszej instancji po doręczeniu swego orzeczenia, nie wyczekawszy jego prawomocności.

W wielu wypadkach zatem sąd drugiej instancji, chcąc spełnić zadania, nałożone nań w art. 436 § 1, będzie dopiero musiał zwrócić się do sądu niższego o ponowne nadesłanie akt celem stwierdzenia okoliczności miarodajnych dla dopuszczalności skargi kasacyjnej.

Gdyby nawet w drodze noweli nałożono na sąd drugiej instancji obowiązek zatrzymania akt sprawy aż do uprawomocnienia się jego rozstrzygnienia, nie byłoby to przecież właściwie rozwiązanie, ponieważ może także później wpłynąć skarga kasacyjna, nadana w odległym urzędzie pocztowym we właściwym czasie a w każdym razie nawet dla odrzucenia spóźnionej skargi kasacyjnej sąd drugiej instancji będzie musiał zarekwirować akta sprawy. Sąd drugiej instancji musiałby też zarekwirować akta sporu w wypadku wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia skargi kasacyjnej (art. 191 § 1). Powoduje to niepotrzebną pisaninę urzędową i całkiem zbyteczną zwłokę w załatwieniu spraw sądowych.

Postanowienie, by akty sprawy pozostały na stałe w sądzie drugiej instancji, byłoby z wielu względów niewłaściwe. To też jedynem rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby przywrócenie postanowienia procedury austrjackiej, iż wszelkie środki odwoławcze mają być wniesione do sądu pierwszej instancji.

## IX.

Użyty w art. 432 § 1 KPC. termin: „wartość przedmiotu zaskarżenia“ nie jest identyczny z pojęciem wartości przedmiotu sporu.

Wartość przedmiotu sporu jest cyfrowo oznaczoną wartością przedmiotu dochodzonego pozwem i obejmuje całość tego przedmiotu. Przedmiotem zaskarżenia do Sądu Najwyższego może być zarówno orzeczenie co do całości przedmiotu sporu jakoteż co do jego części. W pierwszym wypadku będzie zatem wartość przedmiotu sporu identyczną z wartością przedmiotu zaskarżenia, w drugim natomiast wypadku wartość przedmiotu zaskarżenia będzie mniejszą.

Wedle KPC. skarga kasacyjna jest wykluczona, jeżeli *wartość przedmiotu zaskarżenia* nie przekracza kwoty 500 zł.

Przedstawmy to na przykładzie:

Przedmiotem sporu jest kwota 800 zł. Sądy niższych instancyj przyznały powodowi jedynie kwotę 400 zł., oddalając go co do reszty. W takim razie żadnej ze stron nie przysługuje skarga kasacyjna, gdyż dla żadnej z nich wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekracza kwoty 500 zł. Gdyby jednakże sądy

niższych instancyj przyznały powodowi jedynie kwotę 200 zł., wówczas przysługiwałaby powodowi skarga kasacyjna, gdyż wartość przedmiotu zaskarzenia wynosiłaby 600 zł., pozwanemu natomiast nie służy skarga kasacyjna.

Art. 434 nakazuje w sprawach o roszczenia majątkowe podać w skardze kasacyjnej wartość przedmiotu zaskarżenia.

Jeżeli chodzi o roszczenia wyłącznie pieniężne, to przepis ten jest czczą, jałową formalnością bez większego praktycznego znaczenia. Sąd drugiej instancji (art. 436) i Sąd Najwyższy (art. 438) będą zawsze w stanie z treści akt stwierdzić istotną wartość przedmiotu zaskarżenia. Jeżeli zatem wspomniane sądy ustalą na podstawie materjału, znajdującego się w aktach, że przedmiot zaskarżenia nie przenosi kwoty 500 zł., natenczas odrzucą skargę kasacyjną, choćby strona podała wartość przedmiotu zaskarżenia na kwotę wyższą.

Kłopotliwą staje się sytuacja w przypadku, gdy chodzi o niepieniężny przedmiot sporu. Powód zaskarżył o uznanie prawa własności do dwóch parcel, podając ogólną wartość przedmiotu sporu na kwotę 1000 zł. a co do jednej parceli został z żądaniem pozwu oddalony. Dochodzone w pozwie parcele przedstawiają oczywiście różną wartość. Quid iuris?

Przypuśćmy dalej, że powód dochodził w jednym pozwie przeciw temu samemu pozwanemu kilku różnych roszczeń (art. 212 KPC.) i zliczywszy razem wartość tych roszczeń oznaczył wartość przedmiotu sporu zgodnie z art 17 KPC. Przyjmijmy dalej, że powód z pośród kilku, w jednym pozwie połączonych roszczeń został z jednem roszczeniem oddalony tudzież że roszczenie to przedstawia wartość minimalną. Jeżeli zatem powód w tym wypadku co do tego roszczenia, z którem został oddalony, wniesie skargę kasacyjną, oznaczając wartość przedmiotu zaskarżenia na kwotę wyższą niż 500 zł., czy skarga kasacyjna ulegnie odrzuceniu?

Prawo sprawdzania wartości przedmiotu sporu, nadane sądowi w art. 22 i 23 nie może być bez osobnego przepisu rozciągnięte na Sąd Najwyższy, przepisy te bowiem dotyczą z natury rzeczy jedynie sądu pierwszej instancji, ponieważ chodzi o ustalenie wartości przedmiotu sporu, który jest różny od wartości przedmiotu zaskarżenia.

Z powyższego wynika, iż wobec braku postanowienia, dającego Sądowi Najwyższemu prawo sprawdzania istotnej wartości przedmiotu zaskarżenia w sporach o kilka roszczeń niepieniężnych. Sąd Najwyższy dla braku odmiennych podstaw będzie musiał przyjąć każdą skargę kasacyjną, oznaczoną przez stronę wartością przekraczającą kwotę 500 zł.

Jak zaś z jednej strony pożądanem jest, by sprawom poważniejszym pozostawić pełny tok instancyj, tak z drugiej strony byłoby błędnem, obciążać Sąd Najwyższy sprawami minimalnego znaczenia. Ogólne postanowienie, że w sprawach o roszczenia

majątkowe skarga kasacyjna służy tylko wówczas, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekracza kwoty 500 zł., nie chroni Sądu Najwyższego przed zalewem spraw w sporach niepieniężnych o minimalnej wartości, jak to wykazaliśmy na powyższych przykładach.

Skonkretyzowanie i dokładniejsze uregulowanie kwestji ustalenia wartości przedmiotu zaskarżenia jest zatem kardynalnym postulatem, uzasadnionym koniecznością prawidłowego funkcjonowania najwyższej magistratury sądowej.

Oświadczając się z jednej strony stanowczo za wydatnem obniżeniem wartości przedmiotu zaskarżenia miarodajnej dla dopuszczalności skargi kasacyjnej, musimy z drugiej strony niemniej stanowczo żądać dokładnego i niedwuznacznego uregulowania oznaczenia tej wartości w sporach o roszczenia niepieniężne. Wysuwając zaś, te postulaty uwzględniamy ogólny interes prawidłowego wymiaru sprawiedliwości jakoteż konieczność równego traktowania sporów o roszczenia pieniężne z roszczeniami niepieniężnemi i zalegalizowania ich pod względem środków prawnych. Nie ma bowiem żadnej wewnętrznej racji, by roszczenia niepieniężne były pod względem dopuszczalności środków prawnych korzystniej i liberalniej traktowane od roszczeń czysto pieniężnych.

---

Adw. Dr. **ZYGMUNT FENICHEL.**

# Projekt prawa ksiąg ziemskich.

I. Wszyscy prawnicy śledzą pilnie prace Komisji Kodyfikacyjnej i każdy ogłoszony projekt ustawy z radością jest witany.

Zdajemy sobie bowiem sprawę, że zbliżamy się w ten sposób do ujednostajnienia prawa w państwie, a wiadomem przecież jest, że bez jednolitego prawa niema jednolitego państwa.

W ostatnich czasach wydany został przez Komisję Kodyfikacyjną „Referat przygotowawczy dla prac nad skodyfikowaniem jednolitego prawa ksiąg ziemskich" opracowany przez prof. Zolla.

Już nazwisko autora powyższego projektu daje gwarancję, że projekt ten opracowany został z gruntowną znajomością nauki i życia.

II. Projekt przedłożony przez prof. Zolla jest jedynie projektem przygotowawczym obejmującym nieujęty jeszcze w paragrafy zarys projektu ustawy.*)

Omówienie jednak jego zasad oraz zajęcie wobec niego stanowiska już obecnie uważamy za wskazane.

Nikt bardziej nie był powołany w Polsce do opracowania prawa ksiąg ziemskich, niż Prof. Zoll, znakomity znawca tej małoznanej gałęzi prawa. Podobnie jak wszystkie inne prace

*) Już po oddaniu do druku niniejszej pracy ukazał się projekt ustawy ujęty w paragrafy w „Przeglądzie Notarjalnym".

prof. Zolla, projekt ów odznacza się znajomością wymogów życia oraz jasnem ujęciem istoty rzeczy. Autor przygotował się gruntownie do tej pracy, co widocznem jest z tego, że już poprzednio opracował bardzo dokładnie w swem dziele „Prawo cywilne“ Tom I, problem ksiąg gruntowych.

Prof. Zoll rozpatruje wszystkie systemy obowiązujące na ziemiach Polski i omawia po kolei zasadę wpisu przeprowadzoną w zab. pruskim w sposób bezwzględny, przechodzi do systemu austryackiego, który też przyjmuje system wpisu, ale stosuje go „w sposób miękki i niebezwzględny“ a w końcu omawia stan w b. Królestwie, gdzie księgi są urządzone tylko dla większych posiadłości i w 9 miastach.

Zasada czystego wpisu, tak jak obowiązuje w Niemczech, nie nadaje się wedle prof. Zolla do przyjęcia w Polsce, jako niezgodna z psychiką polską, jednak także systemy austr. i dawny ros. jako przestarzałe nie mogą być w Polsce przyjęte.

Prof. Zoll idzie drogą pośrednią (str. 50) tj. zamierza wprowadzić „dwoistość systemu“, czyli zasadę, że wpis jest normalnym sposobem nabycia praw rzeczowych, ale obok wpisu należy chronić posiadanie. — To ujęcie odpowiada najbardziej sytuacji obecnie w Polsce panującej, gdyż obiera drogę pośrednią pomiędzy systemami w Polsce obowiązującymi; przyjmuje bowiem oba systemy, wpisu i posiadania. Jeśli nawet zgodzimy się z tem, że ujęcie powyższe odpowiada częściowo wymogom życia, to jednak należałoby pamiętać o tem, że księgi gruntowe tworzy się po to, aby przeprowadzić zasadę wpisu w sposób bezwzględny. Jeśli bowiem zasada wpisu niema być stosowana konsekwentnie, to księgi ziemskie tracą na znaczeniu. Bezwzględne stosowanie zasady wpisu jest konsekwencją logiczną instytucji ksiąg gruntowych. Dlatego to ustawodawca, zdając sobie sprawę z tej zasady, winien jej dać wyraz w ustawie hipotecznej i zaznaczyć przeprowadzenie zasady bezwzględnego wpisu, jako tendencję rozwojową prawa hipotecznego.

Z tego to powodu uważamy, że tam gdzie istnieje zasada bezwzględnego wpisu, nie należy jej osłabiać, lecz wprost przeciwnie w tych dzielnicach Polski, gdzie niema ksiąg gruntowych albo gdzie zasada wpisu nie jest stosowaną bezwzględnie, należy umożliwić rozwój w tym kierunku.

Chodzi o to, aby Wschód zbliżyć do Zachodu odnośnie do ksiąg gruntowych, a nie zbliżać Zachodu do Wschodu. Dlatego też, może ze szkodą dla jednolitości ujęcia, uważam, że należałoby w poszczególnych dzielnicach sprawę odmiennie regulować, w szczególności tu, gdzie ludność stoi na wyższym poziomie przeprowadzić zasadę, że wszelkie prawa rzeczowe nabywa się tylko przez wpis.

III. Nowa ustawa stawia sobie jako cel główny jaknajszybsze wprowadzenie ksiąg gruntowych na terytorjum Polski. Z uwag prof. Zolla widzimy, że prawo o księgach ziemskich ma być ujednostajnione przed ujednostajnieniem prawa rzeczowego.

Jeśli tak jest, to można różniczkować dzielnice, o czem była mowa w ust. II. i niestanie się to z żadną szkodą dla jednolitości ujęcia, skoro i tak podstawa prawa hipotecznego t.j. prawo rzeczowe, będzie w poszczególnych dzielnicach nadal odmiennie regulowane. Z biegiem czasu, po wprowadzeniu jednolitego prawa rzeczowego przyjdzie kolej na ostateczne ujednostajnienie przepisów prawa ksiąg ziemskich.

Warto zwrócić uwagę na kilka oryginalnych i szczęśliwych myśli, które projekt ustawy zawiera.

Mieszkanie ma stanowić odrębny projekt własności i innych praw rzeczowych. (str. 27 i 60). Myśl tę, w dzisiejszych czasach, braku kapitału, słabego ruchu budowlanego, należy uznać za trafną. Przez długie jeszcze czasy podaż mieszkań nie będzie odpowiadała popytowi i ruch budowlany nie będzie mógł być silny, a wprowadzenie instytucji własności mieszkania ułatwi rozbudowę miast.

Za słuszną uważam też myśl wprowadzenia w całej Polsce listòw hipotecznych, znanych w dzielnicy pruskiej, któreto listy ułatwiają obrót wierzytelnościami hipotecznemi i są uważane za papier wartościowy. — (Za wprowadzeniem tychże listów wypowiedział się niedawno na łamach Głosu prawa p. Dr. Rosenbaum.) Prof. Zoll chce jednakowoż wprowadzić listy hipoteczne odmiennie, niż w dzielnicy pruskiej, — Hipoteka księgowa (Buchhypothek) ma być bowiem zasadą a „Briefhypotek", wyjątkiem. Należałoby może rozważyć, czy także i w tej kwestji nie byłoby wskazanem różniczkowanie dzielnic i przyjęcie „Briefhypothek" jako tendencji rozwojowej.

Prof. Zoll zamierza wprowadzić nowe księgi na koszt właścicieli bez obciążenia Skarbu Państwa. Zasada ta jest słuszna, skoro chodzi tu o korzyść właściciela, Skarb zaś niema dzisiaj funduszów na zakładanie nowych ksiąg.

Prof. Zoll zamierza wprowadzić nowe księgi z chwilą zmiany właściciela lub obciążenia realności. W ten sposób prowadzenie nowych ksiąg uzależnione jest od stron względnie od faktów, od stron zależnych.

Przeprowadzenie jednak tego sposobu mogłoby utrudnić szybkie wprowadzenie nowych ksiąg, skoro pewne realności nie zmieniają właściciela względnie niema nowego obciążenia tychże. Uważam, że należałoby na każdego właściciela bez żadnego wyjątku, nałożyć obowiązek pewnej opłaty, a państwo wprowadziłoby równocześnie na całem terytorjum nowe księgi.

Zaznaczyć należy, że prof. Zoll nie zamierza zunifikować zupełnie prawa ksiąg ziemskich (str. 72), gdyż to wymagałoby sporządzenia katastru gruntowego i wiele kosztów, lecz dąży jedynie do ujednostajnienia przepisów. Sposób przezemnie proponowany uniezależniłby prowadzenie ksiąg od stron i oddałby inicjatywę w ręce państwa, które samo oznaczy czas wprowa-

dzenia nowych ksiąg. Koszta wprowadzenia, jak również obciążenie poszczególnego właściciela nie będą zbyt wielkie.

Możnaby mieć zastrzeżenie co do tego, by każda posiadłość miała osobną księgę i aby nie łączyć wykazów w jedną księgę wedle gmin (str. 31.). Uważam, że rozdział taki wcale nie ułatwi, lecz przeciwnie utrudni orjentację. Przeglądanie ksiąg przy dzisiaj panującym systemie w b. zab. austr. nie jest z tego powodu utrudnione, a w razie gdy kilka osób chce równocześnie wglądu w księgi, jedna musi zaczekać na drugą.

Także 7 działów, z których prawie każdy dzieli się na poddziały, a z których działów ma składać się wykaz ziemski, (str. 32.) nie ułatwi orjentacji. Słusznie uważa prof. Zoll, że zbytecznem jest podawać wartość dochodową nieruchomości, czysty dochód itd. Są to bowiem szczegóły, które dla ewentualnego nabywcy nie przedstawiają przy zmianie konjunktury żadnej wartości.

Również specjalny dział dla wpisu praw obligacyjnych jest zbyteczny, gdyż można ewentualnie prawa te z korzyścią dla przejrzystości ksiąg, w innym dziale (n. p.) obciążeń,) umieścić.

Również nie zgadzam się z tem, aby ustawa hipoteczna zawierała przepis, że do ważności umowy, którą ktoś zobowiązuje się do przewłaszczenia dobra nieruchomego lub ustanowienia na niem prawa rzeczowego lub prawa zastawu, trzeba aktu notarjalnego. Ustawa hipoteczna nie może bowiem przesądzać kwestji należącej do kodeksu cywilnego. Wprowadzenie przymusu notarjalnego, jest jak zresztą potwierdzają stosunki małopolskie, niepotrzebne, a obciąża niepotrzebnie strony.

W szczegóły tej kwestji nie wchodzę, gdyż omówiłem ją w pracy „Reforma notarjatu a adwokatura" ogłoszonej w Głosie adwokatów XI i XII/29 a ostatnio omówił ją adw. Dr. Geldwerth na łamach tegoż samego pisma V i VI 31.

Możnaby zastanowić się nad tem, czy ustawa hipoteczna, która zawiera z natury rzeczy tak przepisy formalne, jak i materjalne, winna mieścić postanowienia związane z kwestją niepodzielności nieruchomości.

Należałoby też rozstrzygnąć kwestję, czy dla dóbr publicznych należy prowadzić księgi, względnie, czy wpisy mają być dozwolone.

Przy prawie zastawu należałoby się zastanowić, czy wpis prawa zastawu może być dozwolony tylko dla pieniądza krajowego lub zagranicznego, czyteż wedle wartości pewnych towarów, jakto przewidywała ust. niemiecka „Über wertbeständige Hypotek z 23/6 1923, którato ustawa regulowała wartość pieniądza wedle cen żyta, pszenicy, złota i td.

W dalsze szczegóły tego ciekawego i głęboko przemyślanego referatu nie wchodzę. Uważam jednak za wskazane zachęcić wszystkich prawników, którym unifikacja w Polsce leży na sercu, aby się z pracą prof. Zolla, ujętą ze znaną jemu jasnością, zajęli i w dyskusji zapatrywanie swe w tak żywotnej dla państwa sprawie wyrazili.

Sędzia okr. Dr. ZYGMUNT WUSATOWSKI.

# Milczące rozwiązanie zapisu na sąd polubowny.

Sprawy cywilne rozstrzygać mogą, prócz sądów państwowych, sądy polubowne; zasady postępowania normują art.486-513 k p. c. Podstawą działania sądów polubownych jest zapis na sąd polubowny, zapis pisemny, którego warunki określają bliżej art. 486,487 k. p. c. Zmiany, wszelkie uzupełnienia zapisu wymagają formy pisemnej; brak zapisu powoduje bezskuteczność wyroku sądu polubownego (art. 510, § 1 L. 1 k. p. c.) Z brzmienia art. 498 § 1 L. 2 k. p. c. w związku z art. 487 k. p. c. wynika, że rozwiązanie umowy o oddanie sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego nastąpić może w formie pisemnej; zapis wówczas traci moc, co orzeknie postanowieniem na wniosek jednej ze stron sąd państwowy, który byłby właściwym do rozstrzygnięcia sporu (art. 498 § 2, 513 k. p. c.)

Wobec tych przepisów zdawaćby się mogło, że pisemna umowa rozwiązująca jest jedynym sposobem utraty mocy zapisu na sąd polubowny, który powoduje uchylenie właściwości sądów państwowych na tak długo, dopóki zapis obowiązuje. A jednak jest możliwem rozwiązanie zapisu, poddanie sporu pod orzecznictwo sądów państwowych, mimo ważnej i obowiązującej jeszcze umowy.

Jest to przypadek, gdy pozwany—z motywów, które tu są obojętne, nie zgłosi i nie uzasadni należycie zarzutu, iż sprawa należy do sądu polubownego, przed wdaniem się w spór (art. 243 k. p. c.)

Przyjmujemy tu, że strony obowiązuje ważnie umowa o poddanie sprawy orzecznictwu sądu polubownego oraz, że mimo tej umowy powód nawet zdając sobie sprawę z możliwości takiego zarzutu wytoczył spór przed sądem państwowym dla sporu właściwym.

Pozwany po doręczeniu pozwu i wyznaczeniu rozprawy przed wdaniem się w spór nie zgłosił i nie uzasadnił należycie zarzutu, iż sprawę winien rozstrzygnąć sąd polubowny. Zarzut ten nie jest zarzutem niedopuszczalności drogi sporu[1]), gdyż strony nie mogą wykluczać drogi prawa; nie jest on też zarzutem niewłaściwości sądu, co zresztą wynika także i ze stylizacji art. 242 k. p. c [2])—jest zarzutem procesowym sui generis. Ozna-

[1]) Fierich: Unzulässigkeit des Rechtsweges str. 19. W a c h: Handbuch des deutschen Zivilprozessrechts tom 1 str. 71 nast.

[2]) Zob orzeczenie z 12 6 1928 C 78/28 — Orzecznictwo sądów polskich tom VII nr. 529.

cza on tylko, że w danej sprawie prawo ma być ustalone nie przez sędziego państwowego lecz przez wyrok sądu polubownego[3]), nie jest on wreszcie zarzutem sprawy toczącej się. Nie może być uwzględniony z urzędu lecz tylko i wyłącznie na skutek zgłoszenia przez pozwanego i to przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy.

Jeżeli przeto pozwany z jakichkolwiekbądź powodów, w odpowiedniej chwili zarzutu kompromisu nie zgłosi i nie uzasadni, utraci w dalszem postępowaniu możność korzystania z niego, spór zaś toczyć się będzie przed sądem państwowym i przez ten sąd będzie rozstrzygnięty, mimo, że zapis nie stracił mocy z przyczyn wymienionych w art. 498 k. p. c.

Co do momentu zgłoszenia zarzutu podnieść tu jeszcze należy, że wobec właściwości polskiego kodeksu postępowania cywilnego pozwany może, żądając rozpoznania sprawy w swej nieobecności, zgłosić zarzut kompromisu w piśmie procesowem (art. 231 k. p. c.)

Tak więc w danym przypadku zapis traci moc przez przemilczenie zarzutu kompromisu; powód nie korzystał z niego wytaczając spór przed sądem państwowym, — pozwany podobnie z niego nie korzysta, nie zgłaszając go w należytem stadjum procesu.

3) Wach: j. w. str. 72.

# Prawo procesowe cywilne.

Prof. Dr. Stan. Gołąb i Dr. Zygmunt Wusatowski: Kodeks postępowania cywilnego. Kraków Księgarnia Powszechna. Str. 912.

Wśród powodzi pojawiających się na rynku księgarskim wydań k. p. c., zawierających albo tylko sam tekst ustawy, albo też wyjaśnienia niewiele wyjaśniające, ukazała się praca powyższa. Bardzo powołanym do opracowania k. p. c. był współautor tejże ustawy, członek Komisji Kodyfikacyjnej, Prof. Gołąb, który pracę tę wydał ze znanym już w literaturze polskiej sędzią, p. Drem Wusatowskim.

Autorowie nie zadowolili się jedynie podaniem tekstu k. p. c., lecz zużytkowali też orzecznictwo sądowe, wydane od czasu powstania Państwa Polskiego. Ze względu na praktyczne znaczenie tego dzieła, odrzucili autorowie metodę porównawczą z zagranicznemi ustawami i z poprzedniemi projektami k. p. c. To ostatnie nie zawsze się coprawda udało a to z korzyścią dla

pracy samej. N. p. zastępstwo adwokackie w k. p. c. porównano z poprzedniemi projektami).

Autorowie zapowiadają, że wstrzymają się od wszelkiej krytyki, mimo to jednak, znowu z korzyścią dla dzieła, nie zawsze się tego trzymają, gdyż szczególnie we wstępie, umieścili cały szereg uwag krytycznych, n. p. odnośnie do doręczenia i braku przepisu o doręczeniu pozwu do rąk własnych, o odciążeniu rozprawy głównej, o odpowiedzi na pozew, o wprowadzeniu przepisów egzekucyjnych do k. p. c. Także w samym tekście znajduje się szereg uwag krytycznych, n. p. przy art. 349, 411.

Przedstawienie k. p. c. wyprzedza wstęp, który ma za zadanie ułatwić pierwszą orjentację w całym materjale k. p. c. i uprzystępnić jego zasady. — Wstęp ten oparty jest na pierwszej części pracy Prof. Gołąba p. t. „Projekty proc. cyw.", którą to pracę omówiłem na łamach Głosu Adwokatów, 1/31. Uwagi we wstępie tym zawarte wyjaśniają dane instytucje procesowe. Metodą porównawczą przedstawione zostały typy odciążenia rozprawy głównej. z których k. p. c. „żadnego nie przyjęła tak, że rozprawa w procesie polskim nie będzie w powyższy sposób odciążona, We wstępie omówiono dalej problem t. zw. ciężaru dowodów, stosunek uznania do przyznania, a nadto scharakteryzowane zostały w jędrnych słowach instytucje procesu polskiego. I tak apelacja scharakteryzowana jest nie tyle jako nowa lecz dalsza rozprawa „cum benificio novorum" (str. 51). Odnośnie do kasacji k. p. c. przyjął rewizję wraz z kasacją (str. 56). W końcu omówione też zostały zasady naczelne procesu cywiln.

Po tym wstępie przedstawiony został sam k. p. c. z objaśnieniami, jednakże objaśnienia te nie mają charakteru komentarza do słów ustawy, gdyż autorowie podali wyjaśnienia do całego art., a nie do poszczególnych słów.

Po kolei omówić należy motywa Komisji Kodyfikacyjnej, podane przez autorów, orzecznictwo sądowe i wyjaśnienia autorów.

Przy art. 2 podane zostały przepisy ustaw polskich, wedle których sprawy o prawa prywatne należą do sądów odrębnych, względnie do władz administracyjnych. Dla praktyki zestawienie to ma wielką wartość, gdyż ułatwia orjentację, a autorowie, włożyli w nie moc pracy, gdyż musieli cały materjał ustawodawczy polski przestudjować. Co do niektórych przepisów, podanych przy art. 2, możnaby mieć zastrzeżenia, czy należało je tu umieścić. I tak zdaniem naszem nie należy tu przepis liczba 19, str. 84 o potrąceniu z uposażeń, liczba 20 o eksmisji z mieszkań, liczba 28, a także 34 i 35, gdyż nie chodzi tu o prawa prywatne.

Przy art. 30 wyliczyli autorowie starannie przedsiębiorstwa państwowe, będące odrębnemi osobami prawnemi i podali odnośne przepisy.

Po poszczególnych art. k. p. c. idą motywa Komisji Kodyf.,

które stanowią jedną z najwięcej wartościowych części pracy powyższej. Motywa te zostały starannie dobrane i stanowią jakby komentarz do proc. cyw. I tak ciekawe są motywa, wyjaśniające różnicę między jurysdykcją krajową a właściwością sądu (str. 105).

Motywa przez autorów podane umożliwiają nam wejść w warsztat myślowy Komisji Kodyfikacyjnej. Wierzymy autorom gdy powiadają w przedmowie, że dostrojenie tych motywów do proc. cyw. przedstawiało dużo trudności i wymagało żmudnych porównań. Motywa podane często zastępują system procesu cywilnego, a dotyczy to n. p. problemu uczestnictwa formalnego i materjalnego, pojęcia interwencji samoistnej, przypozwania i t. d. Także motywa co do kosztów procesowych, co do prawa ubogich, wyjaśniają w zupełności powyższe instytucje procesowe. Trafnie podają motywa stosunek pisma do słowa (str. 313) oraz cel procesu, stosunek zasady śledczej do kontradyktoryjnej.

Przez przeoczenie podano przy art. 28 (o dzieciach nieślubnych) i art. 42 motywa, które się do obecnej treści tych przepisów nie odnoszą (str. 157).

Dotyczy to też częściowo motywów do art. 104, które obecnie nie odpowiadają zupełnie treści tegoż art. Przy motywach do art. 346 (str. 382) trzeba pamiętać o tem, że wedle k. p. c. art. 431 nietylko wyroki ulegają kasacji, lecz także postanowienia.

Bardzo trafne są uwagi autorów co do rozszerzonej prawomocności. Sędziowie znajdą w motywach do wyroku sposób układania sentencyj wyroków, przy wyrokach z żądaniem ewentualnem, przy kompensacie i t. d. Rzecz prosta, że motywa te nie mogą mieć znaczenia wiążącego, gdyż można nie podzielać zdania, że przy wyroku, oddalającym skargę z powodu niepłatności wierzytelności zaskarżonej, należy w sentencji umieścić dodatek „na razie" (str. 421).

Z motywów do rozdziału o apelacji wynika, że rozwój historyczny biegnie po linji zasady wprowadzającej apelację „cum beneficio novorum".

Bardzo jasno zostały podane motywa do wznowienia, która to część k. p. c. może być chlubą ustawodawstwa polskiego, gdyż o całe niebo jest przejrzystsza i jaśniejsza niż proc. austr. Można mieć wątpliwości co do trafności pewnych motywów n. p. co do udziału prokuratora w procesie cywilnym, lecz motywa te są potrzebne, skoro instytucje te k. p. c. wprowadza. Można się też nie zgodzić z motywami, że w postępowaniu upominawczem dochodzić można tylko pretensji osobistej (str. 518), że ustawa nie może oznaczać, które sprawy nie należą do sądu polubownego (str. 530), jak również, że kompromis wiąże prawonabywcę, oraz, że sąd polubowny może bez zapisu orzekać o pretensji wzajemnej (str. 576). Jestto jednak wyrazem niezgody z Komisją Kodyfikacyjną, a nie z autorami, którzy motywa te podali.

Przy omawianiu wznowienia postępowania podane zostały

wyjaśnienia z pracy Prof. Gołąba o tym problemie. Także trzecia księga k. p. c. o sądach polubownych stanowi przeważnie motywa prof. Gołąba i Allerhanda. Śmiało można powiedzieć, że motywa tu podane wyjaśniają wszelkie prawie kwestje, związane ze sądami polubownemi, przejrzyście i wyczerpująco.

Jak już wyżej podaliśmy, autorowie umieścili po niektórych art. k. p. c. orzecznictwo z czasów polskich. Orzecznictwo to, które zostało starannie dobrane, będzie miało znaczenie tak dla nauki, jak i dla przyszłego orzecznictwa, a podaniem go autorowie przyczynili się do wyjaśnienia poszczególnych dziedzin prawa. Uważamy, że może niepotrzebnem jest orzeczenie przy art. 7 i liczba 1 do art. 257, skoro obecnie brak przepisu analogicznego do § 268 proc. austr.

Orzeczenie o właściwości z wekslu podanie pod l. 3 przy art. 24 nie będzie miało znaczenia z powodu art. 46 § 2.

Orzeczenie podane przy art. 63 liczba 17 nie należy do k. p. c., gdyż nie reguluje zdolności procesowej, lecz legitymację do sporu, co jak słusznie motywa zaznaczają, jest kwestją odrębną. Orzeczenie, podane na str. 289 liczba 5-ta o sprostowaniu daty śmierci osoby uznanej za zmarłą, nie należy do tego art. To samo odnosi się do orzeczenia na str. 289 liczba 8 o prawie żądania odsetek od przyznanych kosztów, które to orzeczenie należy do prawa materjalnego. To samo dotyczy orzeczenia, podanego na tejże stronie L. 10.

Przy art. 210 podano bardzo wiele cennych orzeczeń, które literatura prawnicza w przyszłości zużytkuje. W szczególności podnieść należy trafność doboru orzeczeń co do sprawy osądzonej.

Orzeczenie co do pozasądowego przyznania się do nieślubnego ojcostwa (str. 333), nie jest w zupełności zgodne z obecnem brzmieniem art. 255.

Przez zbytnią gorliwość orzeczenia niektóre zostały podane dwa razy, n. p. przy art. 389 l. 1, 2, 3, 7 i 8 i przy art. 243 l. 1, 2, 3, 6 i 10, oraz przy art. 486 liczba 2 i 3 i 243 liczba 11, 14 i 15.

Przy omawianiu ochrony zakłóconego posiadania nie podano orzecznictwa z b. dzielnicy austr., na których to przepisach proc. austr. k. p. c. przeważnie się opiera, a uczyniono to zapewne z tego powodu, że sprawy o naruszanie w posiadaniu nie dochodziły do Sądu Najwyższego.

Odnośnie do orzeczenia, umieszczonego w sprawie wekslowej (str. 510 L. 3) uważamy, że ze względu na treść art. 471 orzeczenie to nie będzie miało zastosowania.

Oprócz motywów i orzeczeń sądowych umieścili autorowie przy poszczególnych przepisach uwagi, które podają jakie przepisy dalsze k. p. c. odnoszą się do danej materji. Wyjaśnienia te są dla praktyki bardzo ważne i cenne, a niektóre z nich świadczą o ogromie pracy włożonej przez autorów w te uwagi.

Dotyczy to n. p. wyjaśnień przy art. 181, jak również wyjaśnień co do praw i obowiązków przewodniczącego oraz sądu (str. 422—425), oraz wyjaśnienia o środkach odwoławczych i zażaleniu (str. 452 do 454).

Wątpliwości nasuwają się, czy należało przy art. 466 umieścić przepisy prawa wekslowego oraz czekowego, które należą do prawa materjalnego.

Przez zbytnią ostrożność jeden i ten sam tekst poszczególnych art. k. p. c. umieszczony został kilka razy n. p. przy art. 138 art. 340, przy art. 210 art. 86 i 137, przy art. 402 znowu 86 i 137, a także przy art. 434 art. 86, 87 i 137.

Przy odnośnych art. kpc. podano też łączące się z niemi przepisy ustaw n. p. konwencji haskiej i t. d., co rzecz prosta dla praktyki ma wielkie znaczenie.

Po samym k. p. c. umieszczono przy rozporządzeniu wprowadzającem k. p. c. z dużym nakładem pracy te przepisy, które nadal w sprawach spornych obowiązują. Kto praktycznie ze sprawą ma do czynienia i wie, jaką trudność dzisiaj przedstawia wyszukanie obowiązującego przepisu, ten zrozumie i oceni wartość pracy autorów. Przy omawianiu art. X. oraz XXVII należało podać które przepisy z rozp. 1897 obecnie nie obowiązują. Dalej umieszczone zostały umowy międzynarodowe w dziedzinie procesu cywilnego, a nawet i egzekucji, jak n. p. konwencja haska, umowa z Gdańskiem, Czechosłowacją, Niemcami, Austrją i S. H. S. Zwrócić jednak musimy uwagę, że wyliczenie to nie jest zupełne, gdyż także umowy handlowe przez Polskę zawarte zawierają przepisy ważne dla procesu cywilnego, a jednak umieszczenie tych przepisów rozszerzyłoby znacznie ramy tej pracy.

Bogatą treść tego dzieła zamyka tabela terminów ustawowych, podanie orzeczeń, od których niema środków odwoławczych, jak również starannie ułożony skorowidz.

Z przedstawienia treści dzieła powyższego okazuje się, że literatura polska wzbogaciła się o bardzo poważne dzieło, które dla dalszego rozwoju nauki procesu cywilnego w Polsce mieć będzie bardzo wielkie znaczenie. Zwrócić musimy uwagę, że podane orzecznictwo, jak również odnośne zestawienia czyto konwencyj, czy też poszczególnych ustaw, już dziś przed wejściem w życie k. p. c. mogą mieć dla praktyki znaczenie.

Porównując dzieło to z dziełami wydanemi zagranicą, możemy pracę tę zestawić z dziełem Schauera, z tem jednakże, że praca przez nas omawiana o tyle stoi wyżej niż praca Schauera, że zawiera naukowy wstęp i orzecznictwo.

Wydając powyższe dzieło dali autorowie maximum tego, co dzisiaj przed wejściem w życie proc. cyw. dać można było.

Wydanie jakiegoś komentarza przed przejściem tejże ustawy przez ogień praktyki, jest na razie przedwczesne.

Podane przez nas usterki, rzecz prosta, ani w małej mierze

nie zmniejszają znaczenia dzieła i z łatwością przy następnych wydaniach mogą być usunięte.

Podkreślić należy staranną korektę i ładną zewnętrzną szatę tejże książki, co wraz ze zgrabnym formatem ułatwi użytek praktyczny*). *Adw. Dr. Zygmunt Fenichel*

*) Przedrukowane z Przeglądu Prawa i Administracji II/1931.

---

# Quaudoque bonus dormitat Homerus.

*(im)* W urzędowym zbiorze orzeczeń Najwyższego Sądu z I-półrocza 1929 zamieszczono pod L. 48. orzeczenie wypowiadające zasadę, że *z pod odroczenia wpłat wyłącza się tylko podatki skarbowe i komunalne*, **nie zaś kary skarbowe z art. 98 ust. o pod. przem.** Orzeczenie to opiera Sąd Najwyższy na przepisie art. 19 L. 3. Rozp. Prez. Rzeczp. o zapobieganiu upadłości z 23. XII. 1927. Dz. U. Nr. 3. poz. 20.

Orzeczenie to wydał Sąd Najwyższy na skutek rekursu od uchwały Sądu Okręgowego jako rekursowego w Jaśle, który zmienił uchwałę Sądu grodzkiego w Krośnie, wydaną w tej sprawie w toku postępowania układowego do majątku dłużnika.

Jak wiadomo Krosno i Jasło leżą w okręgu Sądu apelacyjnego w Krakowie. Powołane w orzeczeniu Najwyższego Sądu Rozporządzenie Prez. Rzeczp. z 23. XII. 1927 o zapobieganiu upadłości, na którym Najwyższy Sąd oparł swoje orzeczenie **nie obowiązuje wogóle w Małopolsce, o czem wyraźnie stanowi jego artykuł 73. Przeoczył Sąd Najwyższy.**

Sędziowie Sądu Najwyższego są ludźmi i dlatego przeoczenie tego rodzaju zdarzyć się im może. — *Sądzimy jednak, że* **w urządowem wydaniu orzeczeń Najwyższego Sądu, gdzie ważniejsze orzeczenie wyróżnia się tem, że się je zamieszcza i podaje do wiadomości i użytku ogółu, orzeczenie opierarające się na nieobowiązującej ustawie, jeżeli już wydane zostało — nie powinno być zamieszczone.**

Odbito w Drukarni Monopol w Krakowie, ul. Na Gródku 2.